Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. października 1869.

Treść. Porządek dzienny 10. posiedzenia. — Odczytanie i przyjęcie protokółu z 9. posiedzenia, tudzież spisu petycyj i zawiadomień. — Sprawozdanie Wydziału krajowego i szczegółowa rozprawa **o zmianach §§. 11., 13. i 25. w sejmowej ordynacyi wyborczej. tudzież przyjęcie takowych w trzeciem czytaniu.** — Interpelacya p. Skrzyńskiego do komisarza rządowego, względem mostu na Wisłoce pod Jaworzem. — Interpelacya ks. Stempka do komisarza rządowego, względem nakładania ryczałtu kościelnego. — Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych do ustawy o terminie ostatecznym do zgłoszenia powinności, podlegających indemnizacyi; — **do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczaniu do tychże szkół;** — **do ustawy, regulującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego przy publicznych szkołach ludowych.** — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem **ustanowienia rad szpitalnych.** — Szczegółowa rozprawa nad wnioskiem Wydziału krajowego **o założeniu szkoły weterynaryi we Lwowie.** — Odczytanie protokołu z 10. posiedzenia. — Porządek dzienny 11. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_4$ zrana.

Obecnych posłów 103.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Porządek dzienny 10. posiedzenia:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej. (Sprawozdawca p. Grocholski.)

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi.

3. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych. (Sprawozdawca p. Smolka.)

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o kopytkowem dla miast.

7. Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku posła Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozdawca p. Kabat.)

8. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o szkole weterynaryi. (Sprawozdawca p. Skrzyński.

Sprawozdania w myśl §. 49. regulaminu nie drukowane:

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Bursztyn na pobór 45% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn Leśny na pobór 38% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokoł 9. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokołu nie ma kto co do nadmienienia? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 2. października 1869:

119. Właściciele dóbr ziemskich w powiecie bireckim, przez p. Skrzyńskiego, protestują przeciw projektowi do wykupna prawa propinacyi przez Wydział krajowy wypracowanemu. Odesłano do komisyi propinacyjnej.

120. Wydział towarzystwa „Proświta“, przez p. Ławrowskiego, o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego. Do komisyi petycyjnej.

121. Olewiński Lubin, nauczyciel stenografii, przez p. Kabata, z przedstawieniem o wyznaczenie pewnej ilości stypendyów dla uczniów stenografii. Do komisyi szkolnej.

122. Gminy Podborce i Lesienice, przez p. Borkowskiego, o uwolnienie od kosztów konkurencyjnych do gminy Winniki opłacać się mających z powodu odstawy szupaśników. Do komisyi petycyjnej.

123. Wydział powiatowy w Krośnie, przez p. Szumańczowskiego, o wytłumaczenie w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy drogowej co do znaczenia wyrazu „dostarczać materyałów“. Do komisyi drogowej.

124. Zwierzchność gminy miasta Wieliczki, przez p. Dziewońskiego, o zasiłek na utrzymanie szkół wielickich. Do komisyi szkolnej.

125. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, przez p. St. hr. Tarnowskiego, o reformę statutu kraj. Rady szkolnej. Do komisyi szkolnej.

126. Wydział powiatowy w Wadowicach, przez p. Wężyka, o zmianę §. 102. ustawy gminnej względem złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej. Do komisyi gminnej.

127. Wydział powiatowy w Wadowicach, przez p. Wężyka, o reformę statutu Rady szkolnej kajowej. Do komisyi szkolnej.

128. Gmina Czudec, przez p. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy względem datków na fundusz parafialny zapasowy. Do komisyi administracyjnej.

129. Gminy: Budziwoj, Hermanowa, Kielnarowa i Tyczyn, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy dotyczącej funduszu parafialnego zapasowego. Do komisyi administracyjnej.

130. Gminy: Borek stary i nowy, tudzież Brzeczówka, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy dotyczącej funduszu parafialnego zapasowego. Do komisyi administracyjnej.

131. Gmina Kosinka mała, przez p. Cichorza, o relucyę mesznego na pieniądze. Do komisyi administracyjnej.

132. Gmina Saska, przez p. Smolkę, o subwencyę na dokończenie budowy cerkwi tamże. Do komisyi petycyjnej.

133. Taż gmina, przez p. Smolkę, o zarządzenie, ażeby jej zwrócono zabrane dzwony cerkiewne, a przechowane w c. k. kasie w Samborze. Do komisyi petycyjnej.

134. Wydział powiatowy w Gorlicach, przez p. Smolkę, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej, Do komisyi szkolnej.

135. Miasto Tymbark, przez p. Cichorza, o budowanie drogi ku Dobczycom przez Tymbark zamiast przez Dobrą i Parąbkę. Do komisyi drogowej.

136. Wydział powiatowy w Wieliczce, przez p. Szujskiego, z przedstawieniem w sprawie dróg gminnych. Do komisyi drogowej.

137. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez p. Szujskiego, o kroki ze strony Wys. Sejmu celem rewindykacyi dóbr Barczyce na rzecz funduszu religijnego. Do komisyi petycyjnej.

138. Tenże Wydział, przez p. Szujskiego w sprawie obniżenia taryfy od przewozu na kolejach galicyjskich i bukowińskich. Do komisyi petycyjnej.

139. Wydział powiatowy w Sokalu, przez p. Gnoińskiego Jana, o postanowienie dla drogi krajowej z Mostów do Sokala budować się mającej w kierunku na Krystynopol. Do komisyi drogowej.

Jaśnie Oświecony Książę!

Jego ces. i król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 25. b. m. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonej przez Wys. Sejm krajowy galicyjski ustawie zmieniającej §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej, ponieważ §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej wtej ustawie powołany, ustawą z 13. stycznia b. r. wyraźnie zniesiony został.

Odnośnie do szacownego pisma z d. 17. t. m. l. 42/S. mam zaszczyt podać to do wiadomości Jaśnie Oświeconego Księcia z zaproszeniem, by zechciał przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie d. 29. września 1869.

Possinger w. r.

P. Mier otrzymał od ks. Marszałka 8-, a poseł Kamiński 3dniowy urlop.

Marszałek. Zapraszam panów, którzy jeszcze nie złożyli przyrzeczenia poselskiego, aby je zechcieli złożyć. (Rektorowie Dr. Schmidt i Dr. Skobel składają przyrzeczenie do rąk Marszałka.)

Przystępujemy do porządku dziennego. Nasamprzód przychodzi sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej. Pan Grocholski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta) patrz allegat osobny XX. Alt. XX.

P. Tarnowski Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Stan. Tarnowski. Proponuję, aby wniosek Wydziału krajowego był traktowany jako wniosek naglący.

Marszałek. Jest propozycya, aby ten wniosek traktowano jako naglący. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Więc przystąpimy zaraz do drugiego czytania.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja wnoszę przeto, aby się zaraz odbyło drugie czytanie. (Głosy: Tak jest!).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowaski ma głos.

P. Kowalski. Jakjem wże poperedno pidnosył, szczo nawedenje §. 17. wyborczoj ustawy sojmowej było nepotrebnym, tak teper to samo powtariaju szczo znowa nawedenyje i pokłykowanie sia na ustawu krajewu z dnia 13. sicznia roku 1869. czysło 13. wistnyka zakoniw, wydaje meni sia takoż byty nepotribnym.

Wże pohladajuczy bo na to, że w §. 11. dwa razy pokłykuje sia na ustawu tuju, w §. 13. aż 3 razy, a w §. 25. raz, wychodyt na toje, szczo jesłyby była konecznost' pokłykanja sia na toj §., byłoby dostatocznym, jesły by było raz o tom na odwitnom miscy skazano; a czerez to byłby wże zakon sam korotszyj. Ja że obawlajuczy sia, aby z pokłykowania sia na tuju ustawu, jakoho druhoho smysła ne wyprowadzono, budu za opuszczeniem dotycznych pokłykowanyj hołosowaty, ponecze ustawa pokłykana zastupuje tolko mistce §. 17. ordynacji wyborczoj.

Jesłyż prawytelstwu chodyt o prawylnoje odbytyje sia wyboriw i jesły ono kłade osobennuju

wahu na ustawu zaminiajuczuju §. 17. ord. wybor. sojmowoj, to dumaju, szczo prawytelstwu zadost uczynyt sia, jesły w protokoli prymiczeno bude, szczo w tom wzhladi ne namirjajem żadnoj zminy, a takoje prymiczenie powynno byty dostatocznem, poneże znajemo, szczo jesły do sankcyi monarszoj ustawa peredkładaje sia, takoż i protokół załuczaje sia. Otże i protokół zasidanja stanowyt w pojasnenyju zakonu, jakby integralna czast' ustawy a mihbym skazaty — dotycznoho zakonodatelstwa samoho.

W proczem jesłyby Wysokaja Izba koneczno chotiła maty takoje pokłykowanje sia na nowu ustawu, kotora zmieniaje §. 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj, to bude zanadto dowolno, jesłybyśmo sia sohłasyły na pozostawłenje i pokłykanie sia toho w §. 25, poneże tu soderżytsia predpis, jak spys sostawlaje sia, a pry sostawlenju toho potreba wsiakuju formalnist zachowaty.

Nam ide predwsem o §. 11., bo dumaju, szczo z toho §fu maje ta praktycznost' poślidowaty, aby czym skorsze mohły sia odbyty wybory w misti Lwowi. Namirjaju proto wnesty, szczoby z §. 11. i 13. pokłykowanie na tuju ustawu opustyty, bo bude dost, jak skazałjem, jesły to pokłykowanie jest koneczym, w §. 25. na reczennym ustawu zostały sia. Pry pojedynokich proto paragrafach zasterihaju sobi odwitnu poprawku postawyty.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. Przedewszystkiem muszę zauważać, że powód, dla którego Ministerstwo nie przedłożyło ustawy do najwyższej sankcyi, jest zdaniem mojem zupełnie błahy, — albowiem uważając na rzecz ale nie na formę — na wyrażenie się — nie podpada wątpliwości, że ustawa z 13. stycznia 1869. wstąpiła w miejsce dawniejszego §. 17., albowiem gdyby nie to — mielibyśmy ustawę wyborczą, w którejby nie było postanowienia żadnego co się tyczy wybieralności i prawa wyboru do Sejmu — więc choć tego w ustawie z d. 13. stycznia 1867. nie ma wyraźnie powiedzianego, że ta ustawa wstępuje w miejsce §. 17., to rzecz nie pozostawia żadnej wątpliwości — że tak ją należy tłumaczyć a nie inaczej — a zatem skoro w ustawie, którąśmy niedawno uchwalili — powołujemy się na §. 17. przeto nikt tego inaczej tłumaczyć nie może jak tylko — że się powołujemy na ten §. 17., który zawiera te postanowienia, które nie zniesione, ale tylko zmienione zostały ustawą z d. 13. stycznia 1869. — Otóż skoro raz Ministerstwo mówi, że dla tego powodu nie mogło przedłożyć ustawy do sankcyi, mając wzgląd na nagłość sprawy, nienależy, jak słusznie podnosi sprawozdanie Wydziału krajowego — spierać się o to — ale trzeba być pod tym względem powolniejszym. Skoro Ministerstwo mówi, że dla tego nie sankcyanowano ustawy — ponieważ ustawa krajowa z d. 13. stycznia 1869. nie była powołaną — otoż powołujemy się na nią. Ja nie mogę się zatem zgodzić na zdanie p. posła Kowalskiego; prawda, że mogłoby być, że co się tyczy kodyfikacyi, możeby było rzeczą daleko prostszą, żeby w jednym albo drugim punkcie powołane cytowanie opuścić, a nawet bez wszelkiego powołania tej ustawy, mogłaby wystarczyć ustawa niniejsza, lub jeżliby tylko wogóle powołano się na tę ustawę, która normuje prawa obieralności i wyboru posłów — ale tu idzie o to, ażeby nie wzięto to właśnie znowu za powód nie przedłożenia do sankcyi. Chce Ministerstwo, ażeby się powołać na ustawę z d. 13. stycznia — to czy to wjednym czy w kilku miejscach uczynimy — to jest rzeczą mniej ważną, i jabym sądził, ażeby tę ustawę tak jak dziś przedłożona bez wszelkich obrad uchwalić — dodałbym jeszcze, że zanoszę życzenie i prośbę do Wysokiego Sejmu, ażeby z obrad nad tym przedmiotem zaraz sporządzony został protokół, któryby mógł być jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdzony — ażeby dziś jeszcze mógł rząd przedłożyć do Ministerstwa tę ustawę. Wnoszę przeto, ażeby ustawa ta została „en bloc“ przyjęta tak, jak przedłożona została Wys. Izbie.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja także nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Kowalskiego, a to jeszcze z tej przyczyny, że §. 25. stanowi tylko formę układania listy wyborców, zaś prawo materyalne wyboru jest uregulowane §§. 11. i 13., więc właśnie w tych §§fach powinno stać postanowienie o wyłączeniu od prawa wybierania.

Przyznam, że ta stylizacya „przy przestrzeganiu postanowień etc.“ nie podoba mi się, wolałbym wyraźnie powiedzieć, że „wyłączeni są ci, którzy w moc ustawy z d. 13. stycznia 1869. r nie mają prawa wyboru“. Możeby szanowny p

referent zastanowił się nad tem i przystał na zmianę redakcyi. Wniosku jednak osobnego dla niezwlekania rzeczy stawiać nie będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Grocholski. Pozwólcie panowie, że kilka uwag zrobię do tego, co p. Smolka powiedział, że ustawa z dnia 13. stycznia 1869. roku nie zniosła §. 17., tylko zmieniła brzmienie tego §grafu. Pozwolę sobie dodać jeszcze to, czego Wydział krajowy w sprawozdaniu drukowanem obszerniej rozwodzić zaniechał. Juz też musiał być rząd tego samego przekonania, skoro wniósł projekt do tej ustawy z d. 13. stycznia 1869., która otrzymała sankcyę następnie, bo gdyby miał inne przekonania, to tak jak rządowi chodziło i dotąd chodzi o zatrzymanie postanowień tych względem niewybieralności, byłoby konsekwencyą z jego strony, wszędzie gdzie tylko był powołany §. 17. w ordynacyi wyborczej, zaproponować i żądać, aby to zmieniono i aby natomiast była ta nowa ustawa powołana. Bo inaczej, skoro §. 17., jeżeli jest rzeczywiście zniesiony, a ustawa postanowiona nie wstępuje w miejsce tego paragrafu, i jeżeliby ta ustawa nie była przyjętą zamiast tego §fu, przy ocenieniu, kto ma prawo wyboru, w całej ustawie wyborczej nie byłoby żadnego postanowienia. Dla tego mnie się zdaje, że rząd miał sam to przekonanie, a dziś go zmienił. Pozwolę sobie co do zapowiedzianego wniosku i uwag p. Kowalskiego odpowiedzieć, że mnie się zdaje, iż dziś Sejm jest postawiony w tem położeniu, że nie może się spierać o to, co jest lepsze, tylko musi zrobić to, co rząd zechce. Wybory są zapasem. Jeżeli do nas nie przyjdzie, natenczas posłowie nie będą w naszym gronie, ale ztąd wyniknie rzecz daleko większej jeszcze doniosłości. Jeżeli obecny Sejm nie uchwali zmiany tej ustawy, to następnie może nie będzie komu jej uchwalić; a przypuśćmy ewentualność: gdyby wybory zostały rozpisane w czasie między dwiema sesjami! Wszak mogą nastąpić takie okoliczności, które pociągną za sobą następstwa, czyniące potrzebne wybory we wszystkich klasach wyborczych. W takich razach byłoby wszędzie to samo, co się okazało tutaj we Lwowie. Sejm musi więc teraz zrobić to, co rząd chce, i dla tego nie upierajmy się przytem co lepsze, a co gorsze, ale stanówmy to co jest konieczne.

Co do wniosku szanownego p. Smolki, aby ustawę przyjąć „en bloc“ to muszę zrobić tę uwagę, że skoro tylko jeden z posłów zapowiedział wnioski, które chce przy specyalnej dyskusyi stawiać, to zdaje mi się, że byłoby to dla tego kolegi nieprzyjemnem, gdyby Wysoka Izba przyjęła ustawę „en bloc.“ Więc ja, jako sprawozdawca, niemógłbym się do tego przychylić.

Co do uwag p. Krzeczunowicza o stylizacyi, to pozwólcie panowie, abym na to odpowiedział, że te uwagi wtenczas, gdyśmy po raz pierwszy uchwalali tą ustawę, były uzasadnione, ale dziś, gdy ta ustawa już jest uchwaloną i kiedy już raz Wys. Sejm uznał stylizacyę za dobrą, i gdy dziś chodzi tylko o poczynienie tych zmian, których rząd wymaga, to nie należy wchodzić w zmiany stylizacyi, tylko zostać przy tej, jakąśmy już uchwalili.

Marszałek. Czy p. Smolka formalnie postawił wniosek przyjęcia ustawy „en bloc?“

P. Smolka. Rozumie się tylko pod tym warunkiem, jeżeliby p. Kowalski cofnął swoje wnioski, bo inaczej ustawa nie mogłaby być przyjmowana „en bloc“ (gwar i niespokój).

Sprawozdawca P. Grocholski. Ja jeszcze prosiłbym o głos ks. Marszałka. Zapomniałem jeszcze zrobić jednę uwagę co do wniosku szanownego p. Kowalskiego, która go może skłoni do cofnięcia go. P. Kowalski twierdzi, że przez powołanie się cytowanej ustawy tylko w §. 25. osiągnie się to wszystko co zamierzamy. Jednakowoż tak nie jest. §. 25. mówi tylko o układaniu list wyborczych w miastach, ale nie mówi o układaniu spisów wyborczych w gminach wiejskich. Gdyby nawet oświadczenie p. Kowalskiego było zupełnie uzasadnione, to wypływałoby z tego, że nie potrzebne jest powoływanie się na ustawę w §. 11., ale bynajmniej nie wypływałoby, że niepotrzebne jest powoływanie się w §. 13. Mnie się więc zdaje, że bez kilkakrotnego powtarzania tego powołania się, nawet już podług zdania p. Kowalskiego, nigdy się nie obejdzie. Czy ona będzie raz, czy dwa, czy trzy razy powołaną, to już, zdaje mi się, mniejsza o to.

Marszałek. Nim przystąpimy do szczegółowej rozprawy, podam pod głosowanie wniosek p. Smolki, aby ustawę przyjąć „en bloc.“

P. Smolka. P. Kowalski nie oświadczył się jeszcze, że cofa swój wniosek, więc nie można przystępywać do głosowania „en bloc.“

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Mnie się zdaje, że się nie mamy co upierać, czy ustawę przyjąć „en bloc,“ czy nie, i czekać, aż p. Kowalski wycofa swój wniosek. Wszakże wszystko nam jedno, czy raz powstaniemy, czy przy każdym ustępie z osobna. Zamiast dyskutowania nad tem, czy ustawę przyjąć „en bloc“ czy nie, przystąpmy raczej zaraz do specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Jeżeli wniosek przyjęcia ustawy „en bloc“ będzie uchwalony, natenczas nie będzie żadnej specyalnej rozprawy.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja wydżu, szczo panowe budut protyw mojemu wneseniju hołosowaty. Ja swoje odnakoż osiahnuł, jesłym skonstatował toje szczo jak nenależało dawnijsze pokłykowatysia na §. 17. wyborczoj sojmowoj ordynacyi, tak teper wydżu tak samo nepotribnym zsyłatysia na ustawu z d. 13. sicznia 1869. nr. 13. wistnyka zakonow krajewych. No abym dał dokozatelstwo, szczo dorohyj meni jest czas, widstupuju od mojeho predłożenia, stawyty do §§. 13. i 15. osobnyje poprawki.

P. Grocholski. P. Kowalski odstąpił od zapowiedzianego wniosku swego; przyjęcie ustawy „en bloc“ zawisło tedy od decyzji Wys. Izby.

Marszałek. Poddam pod uchwałę Izby, czy chce przyjąć „en bloc“ ustawę, czy przystąpić mamy do szczegółowej dyskusyi. Kto jest za przyjęciem „en bloc,“ zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc przystąpimy do szczegółowej rozprawy.

P. Grocholski. Tytuł i artykuł pierwszy zostawić możemy na koniec, tak jak to poprzednio uczyniliśmy. (Głosy: tak! tak! — czyta §. 11).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta, poddam §. 11. pod głosowanie; kto się zgadza z brzmieniem tego §fu, zechce wstać. (Powstają.) Jest znaczna większość.

Sprawozdawca Grocholski. Jest więcej, niż dwie trzecie części obecnych za przyjęciem.

Grocholski (czyta §. 13.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przeto §. 13. poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §fu, zechce wstać. (Powstają.) Znakomita większość, widzę tylko kilku posłów, którzy nie powstali.

P. Grocholski (czyta §. 25.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §fu 25., zechce wstać. (Powstają.) Jednogłośnie przyjęty.

P. Grocholski (czyta artykuł II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem artykułu II. zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty także jednogłośnie.

P. Grocholski (czyta artykuł III.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem artykułu III., zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

P. Grocholski (czyta tytuł ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty jednogłośnie.

P. Grocholski (czyta wstęp: Zgodnie z uchwałą i t. d., tudzież art. I.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają.) Przyjęto także jednogłośnie.

P. Grocholski. Teraz skoro wszystkie ustępy już przyjęte, pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby całą ustawę w 3. czytaniu Wys. Izba przyjąć zechciała. (Głosy: bez czytania!)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy w 3. czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) A teraz kto jest za przyjęciem prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte, tylko kilka głosów widzę przeciwnych. Stosownie do wniosku p. Smolki protokół się spisze, i dziś przed końcem posiedzenia będzie odczytanym i zatwierdzony. Są tu dwie interpelacye do p. komisarza rządowego.

P. Zborowski (czyta):

Interpelacya, do p. komisarza rządowego.

Na gościńcu prowadzącym z Jasła do Pilzna istnieje od lat wielu na rzece Wisłoce pod Jaworzem most prowizorycznie zbudowany na lekkich palach, który lody niemal corocznie zabierają. Na tych palach jest pomost z chwiejących się deszczek, a zamiast poręczy, liny przymocowane do drążków.

Z uwagi, iż c. k. zarząd dróg od wielu lat utrzymuje w tym samym stanie most ten grożący przejeżdżającym niebezpieczeństwem życia;

z uwagi, iż oprócz grożącego niebezpieczeństwa woda niemal co rok most ten dla słabej jego budowy zabiera, przez co komunikacya wtenczas jest nietylko bardzo utrudnioną, lecz często zupełnie niemożebną, na czem cierpią interesa mieszkańców powiatów, którzy tego gościńca używać muszą dla komunikacyi z koleją żelazną;

z uwagi, iż J. E. pan Minister spraw wewnętrznych na zeszłorocznej sesyi przy obradach nad budżetem w Izbie Deputowanych Rady Państwa w skutek żądań delegacyi naszej, aby była położona wyższa kwota nad preliminarzem w budżecie na budowę i utrzymanie gościńców w Galicyi, oświadczył, iż stan dróg w Galicyi jest tak zadowalniającym, iż gdyby nawet sumę na rubrykę tych wydatków podwyższono, toby nie wiedział gdzieby tej sumy mógł użyć.

Podpisani w skutku uchwały i z polecenia wydziału rady powiatowej Krośniańskiej zapytują p. komisarza rządowego:

1. Czy c. k. Rząd wie, jaki jest stan mostu na Wisłoce w Jaworzu?

2. Czy w preliminarzu w tym roku c. k. Ministerstwu przedłożonym uwzględniony był stan tego mostu i w rubryce wydatków na drogi w Galicyi umieszczoną została potrzebna suma na jego budowę?

Skrzyński, poseł sanocki, Hubicki, Tad. Wiśniewski, Zygmunt Sawczyński, Pfeiffer, J. Czartoryski, Kabat, Cywiński, H. Wodzicki, L. Wodzicki, Zbyszewski, Zyblikiewicz, Jan Gnoinski, C. Haller, ks. Barewicz.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ponieważ okoliczności podane w interpelacyi na teraz nie są mi dokładnie wiadome, przeto będę miał zaszczyt na nią na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

Poseł Zborowski (czyta):

„Interpelacya do Wgo pana komisarza rządowego.

Na 18. posiedzeniu 2giej sesyi z dnia 19. września 1868. interpelanci wyłożywszy, że c. k. Izba obrachunkowa w myśl ustawy sejmowej o budynkach kościelnych z dnia 15. sierpnia 1866. §. 12. odłączyła majątek plebana od majątku kościelnego z wykazu dochodów każdej plebanii. — Gdzie ten majątek na pokrycie kosztów połączonych z liturgią — jak na przykład na świece, wino, pranie bielizny kościelnej i na opłacenie sług kościelnych nie wystarcza, gmina ma to tak nazwane „Kirchenpauschale“, wynoszące na 100 złr. k. m. uzupełnić. Gminy tego dodatku płacić nie chcą, raz że nigdy nie płaciły, powtóre że są tak ubogie, iż płacić nie są w stanie, gdzie niektóre parafie i kapelanie bowiem ledwie 400 dusz liczą, a opłaciwszy wszystkie podatki monarchiczne, gminne, rad powiatowych, nie są już w możności wystarczyć składać pieniądze na świece, wino, sługi kościelne i t. d. X. X. plebani, aby nie wywołać narzekań i rozdwojenia, roztropnością wiedzeni, załatwiają do jakiegoś czasu wydatki z liturgią kościelną połączone. Przez przeniesienie tego „Kirchenpauschale“, wynoszącego 100 złr. k. m., z inwentarza na parafian, wyrachowano X. X. plebanów nad tak zwaną kongrue 900 złr. i kazano im płacić znaczny podatek, gdzie znowu X. X. pobierali to Kirchenpauschale 100 złr. z funduszu religijnego, to im już, nie dodają i tak dwojnasób X. X. plebani na uszczerbek zostali narażeni, raz że muszą wydatki kościelne z liturgią połączone za swoich parafian zaspokajać, aby niebyło przerwy w odprawianiu w kościołach służby Bożej, drugi raz z przeniesienia tych 100 złr. na parafian znaczny podatek płacić. W tym składzie rzeczy udają się X. X. plebani do c. k. urzędów powiatowych, wykazując że nie mogą dwójnasób uszczerbek ponosić, i żądają aby to Kirchenpauschale, które c. k. rząd na parafian nałożył, kościołowi uiszczali; to upominanie się ze strony X. X. plebanów obraca się na niekorzyść ich samych, bo parafianie obwiniają, że nowy podatek na swoich parafian wymyślili i nakładają, a tam, gdzie powinna być zgoda i zaufanie, jest teraz największe rozdwojenie. — Na 18. posiedzeniu sejmowem 19. września 1868. interpelowany pan komisarz rządowy, dla czego rząd pod tą samą datą nie uwiadomił i parafian, ile

mają według ustawy z dnia 15. sierpnia 1866. dodawać na potrzeby kościoła z liturgią połączone.

Pan komisarz rządowy odpowiedział jak następuje:

„Urzęda powiatowe powinny, udzielając X. X. proboszczom nowych wykazów majątku kościelnego, zawiadamiać zawsze gminy, jaką kwotą te przyczyniać się mają do wydatków kościelnych. Ponieważ, jak szanowny pp. interpelanci utrzymują, to nie zawsze się dzieje, zarządzi rząd, aby na przyszłość gminy w tej myśli zawsze zawiadomiono, a gdzie to się dotychczas nie stało, tamże natychmiast to uczyniono.“

Powyższe upomnienie dane c. k. Starostwom powiatowym przez wysokie Namiestnictwo, nieporozumienia między księżami a parafianami nieusunęło, przeto ponownie żądają interpelanci od pana komisarza rządowego, iżby c. k. Izba obrachunkowa, gdy to nie wszędzie uczyniła poprzednio, następnie teraz dała wykaz płatniczy do rąk każdej parafii, ile ma w kwocie pieniężnej na opędzenie potrzeb kościelnych z liturgią połączonych uiszczać.

We Lwowie 2. października 1869.

X. Wojciech Stępek, Dzerowicz, x. Morgenstern, x. Ditrich, J. Guszalewicz, Halka, x. Sulikowski, Dr. Krzyżanowski, Krasicki, Ławrowski, Rogawski, D. Koczyndyk, Kabat, Stanisław Tarnowski, Niezabitowski, Wężyk, x. Barewicz, Ozarkiewicz, Samelson, Pietrusiewicz.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. I na tę interpelacyę będę miał zaszczyt przy najbliższej sposobności odpowiedzieć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłaszania powinności podlegających indemnizacyi,

Sekretarz p. Zborowski. (czyta tytuł patrz Alleg. osobny XXI.) —

All. XXI.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o przesłanie projektu tego do ustawy do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby bez czytania projekt ten odesłany był do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Projekt będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych (patrz Alleg. XXII.).

All. XXII.

P. Zyblikiewicz. Wnoszę, aby ten wniosek bez czytania przekazany został do komisyi edukacyjnej.

P. Czerkawski. Upraszam, aby wniosek w punkcie 4. porządku dziennego wymieniony (patrz Alleg. XXIII.), odesłany był także do tej komisyi.

All. XXIII.

Marszałek. Jest wniosek p. Zyblikiewicza i p. Czerkawskiego aby te oba wnioski odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Oba projekta będą odesłane do komisyi edukacyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych (patrz Alleg. XXIV.) Sprawozdawcą jest p. Smolka.

All. XXIV.

Sprawozdawca p. Smolka (wstępuje na trybunę).

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ten przedmiot był przeszłego roku traktowany w komisyi budżetowej i tego roku jest tam do tego ten sam referent, co przeszłego roku. Wnoszę przeto, aby przedmiot ten przekazany został komisyi budżetowej.

Marszałek. P. Zyblikiewicz wniosek postawił, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Uchwalono.

Następuje pierwsze czytanie wniosku pana Krzeczunowicza o prawie wyboru kopytkowego dla miast.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ponieważ ten przedmiot pierwszy raz przychodzi do Wysokiego Sejmu, więc czuję się obowiązanym, krótko przytoczyć powody przemawiające za moim wnioskiem.

Wiemy, że u nas drogi są w złym stanie, a w szczególności ulice w miastach targowych i place targowe, gdzie powyżej kostek, a nawet po kolana w błocie trzeba wędrować. Trudno aby gminy, gdzie odbywają się targi, mogły utrzymywać drogi, ulice i place w należytym porządku, nie mając do tego specyalnych funduszów.

Wiemy jak gminy są obarczone dodatkami gminnemi na inne potrzeby. Przytoczę fakt, który mi podał myśl do postawienia tego wniosku.

Jeden wydział powiatowy, nie mając do tego najmniejszego prawa, dał gminie taryfę na kopytkowe, — udzielił jej pozwolenie pobierania kopytkowego. Tem przekroczył swoją atrybucyę i w skutek rekursu do Wydziału krajowego musiało być to kopytkowe zniesionem. Ale po udzieleniu tego prawa kopytkowego, gmina zaraz, mając tylko 13 dni targowych na rok, więc mając prawo pobierania kopytkowego tylko w 13 dniach targowych, wydzierżawiła je za 1400 złr. To otworzyło mi oczy, że kopytkowe ma znaczną wartość, i że mogłoby istotnie w takich gminach przyczyniać się do funduszu na brukowanie lub szutrowanie ulic i placów, a nawet i dróg, do sąsiednich gmin prowadzących.

Mój wniosek zmierza właśnie do tego, aby ułatwić udzielanie gminom prawa do poboru kopytkowego. Proszę więc, aby wniosek mój odesłany był dla rozpoznania do komisyi drogowej.

Marszałek. P. Krzeczunowicz proponuje, aby jego wniosek był odesłany do komisyi drogowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono.

Z porządku dziennego powinno wypaść drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku p. Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. Ponieważ to jest przedmiot zmieniający prawo zasadnicze, przeto powinno być 114 posłów obecnych, a wniosek powinien być uchwalony $^2/_3$ głosów posłów obecnych. Tymczasem w sali jest tylko 102 posłów obecnych, więc tego przedmiotu na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wziąść nie możemy. Nastąpi przeto drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego, względem utworzenia we Lwowie szkoły weterynaryi. Sprawozdawcą jest p. Skrzyński.

Sprawozdawca p. Skrzyński (z trybuny czyta):

Sprawozdanie o wnioskach Wydziału krajowego do uchwały o szkole weterynaryi i do ustawy o wolności wykonywania praktyki weterynaryjnej przez uczniów lwowskiej szkoły weterynaryi.

Wysoki Sejmie! Uchwałą z d. 21. września b. r. poruczył Wys. Sejm komisyi administracyjnej zbadanie przedłożonych przez Wydział krajowy wniosków do uchwały o szkole weterynaryi i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, tudzież do ustawy o wolności wykonywania praktyki weterynaryjnej przez uczniów lwowskiej szkoły weterynaryi.

Komisya, rozpoznawszy przedłożenie to, podziela w zupełności zdanie Wydziału krajowego, iż dla podniesienia w kraju chowu zwierząt domowych zachodzi nagląca potrzeba założenia krajowej szkoły weterynaryi, i ze szkoła ta winna być zupełną tak, aby uczniowie jej, którzy patent otrzymają, upoważnieni być mogli do wykonywania praktyki weterynaryjnej. W szczegółowy rozbiór i ocenienie zakreślonego planu naukowego nie widziała komisya potrzeby wchodzić, gdyż plan ten nie jest i być jeszcze nie może stanowczym, jak to Wydział krajowy w sprawozdaniu swem uznaje. Komisya przychyla się też do wyrażonego w temże sprawozdaniu życzenia, aby ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauki Wydziałowi krajowemu pozostawione było.

Koszta założenia szkoły weterynaryi, zdaniem komisyi, mogą i powinny pokryte być z funduszu szkoły kucia koni, który z doliczeniem jednorazowego zasiłku przez miasto Lwów przyrzeczonego w kwocie 2,000 złr., wynosi dziś 39,424 złr.

Co do kosztów utrzymania, to te zdaniem komisyi pokryte być mają dochodem z reszty funduszu szkoły kucia koni, opłatami od uczniów, datkami dobrowolnemi i zasiłkiem odpowiednym z funduszów krajowych. Nie sądzi jednak komisya, aby w projektowanej uchwale należało oznaczać fundusze krajowe, które na opędzenie kosztów tych użyte być mają, gdyż to przesądzałoby prze-

znaczeniu, jakie w przyszłości wolą Sejmu nadane im być może.

Oznaczenie bliższe dochodów na pokrycie kosztów utrzymania szkoły należeć będzie do każdorazowego preliminarza.

Komisya z wyżprzytoczonych powodów wnosi zatem:

I. Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną przez Wydział krajowy uchwałę o szkole weterynaryi, z następującą zmianą w art. 4.:

Art. 4.

Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą:

1. procent od reszty funduszu szkoły kucia, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły;

2. dochód z opłat od uczniów, którychto opłat wysokość Wydział krajowy oznaczy;

3. datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyj powiatowych i innych korporacyj;

4. zasiłek z funduszów krajowych, jaki Sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy.

II. Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną ustawę, zawierającą postanowienia co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców lwowskiej szkoły weterynaryi.

III. Aby Wys. Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi.

Przewodniczący: H. Wodzicki w. r. Sprawozdawca: Skrzyński w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Moje przemówienie właściwie odnosić się będzie do dwóch ostatnich punktów wniosku komisyi; gdy jednak umotywowanie tego dotyczy całego wniosku, dla tego zabieram głos przy ogólnej rozprawie. Wniosek komisyi składa się właściwie z dwóch części. Jednej celem jest wydanie uchwały względem zaprowadzenia szkoły weterynaryi, drugiej zaś celem wydanie a właściwie uchwalenie ustawy co do prerogatywy uczniów, którzy tę szkołę opuszczać będą. Co się tyczy pierwszego, nie wiele w tym miejscu miałbym do powiedzenia, ale tem więcej uwag mi się nasuwa ze względu drugiego. Przedewszystkiem rozważcie panowie, że według wniosku komisyi, uczniom opuszczającym zakład zaprowadzić się mający, przyznane być mają pewne prerogatywy; tymczasem zaś czytamy w trzecim ustępie projektu ustawy, że: co się tyczy organizacyi szkoły, Wydział krajowy ma się nad tem później zastanowić. Z tego wynika, iż uchwała nasza musiałaby być wydaną pierwej, nim znanaby nam była należycie podstawa, na której właściwie oprzećby ją należało. Chcąc bowiem orzekać o prerogatywach wychowańców zakładu, niezbędną przecież jest rzeczą mieć jakieś przeświadczenie o tem: jaką będzie jego organizacya, jaki ogólny rozkład nauk, jak daleko posunięty ich wykład, jaka kwalifikacya uczniów do zakładu wstępujących, czy wreszcie jedna czy różna kwalifikacya uczniów, którzy w zakładzie ukończyli naukę.

Skoro tak jest, to zdaje mi się, trudno nam teraz myśleć o stanowczem orzeczeniu w tej mierze. Choćbyśmy bowiem, ze względu na nagłość takiego zakładu, przystąpili wreszcie do myśli komisyi, to jednak orzeczenie nasze, jako ustawa, wymagać będzie sankcyi Najjaśniejszego Pana; a tam nie spuszczą zapewne z uwagi tego, na co my wreszcie patrzylibyśmy pobłażliwie.

W tym stanie rzeczy ubolewaćby może należało, że na uczyniony Wysokiej Izbie wniosek, aby przedstawienie Wydziału co do szkoły weterynaryi odesłać do komisyi edukacyjnej, dał się słyszeć głos, że tu nie idzie o edukacyę koni, tylko o ich kurowanie. Izba poszła za tym głosem; a przecież, jak się pokazuje, nieźleby było, gdyby projekt rzeczony odesłany był do komisyi edukacyjnej. Komisya edukacyjna, odłożywszy na bok edukacyę koni, byłaby się zastanowiła nad tem, coby uczynić należało ze względu na edukacyę tych, którzy wstąpić mają do tego zakładu, i tym sposobem usunęła wątpliwość, która obecnie uchwale naszej stoi na przeszkodzie.

Gdy jednak rzecz tak wypadła, należy się więc zastanowić, coby na teraz czynić wypadało. Podług mego zdania otwierałyby się ku temu dwie drogi. A naprzód wypadałoby może z konsekwencyi, aby odczytany nam wniosek odstąpić komisyi edukacyjnej. Sam przecież zwracam na to

uwagę, że odstąpienie wniosku tego teraz dopiero komisyi edukacyjnej, równałoby się prawie, jeżeli nie przejściu do porządku dziennego, to przynajmniej odroczeniu do nieoznaczonego czasu jego załatwienia, gdyż przy nawale wniosków i petycyj, jakie tymczasem napłynęły do komisyi edukacyjnej, nie ma nadziei, aby zdołała ona przedmiot ten tak rychło załatwić, jak tego wymagałby prawdopodobny termin sesyi sejmowej. W ten sposób rzecz ta puszczona w odwłokę, przyszłaby dopiero na przyszłej sesyi pod obradę Sejmu; jak zatem powiedziałem, nadanie jej takiego obrotu małoby się różniło od przejścia do porządku dziennego. Za taką uchwałę nie chciałbym brać odpowiedzialności na siebie; dobrze mi bowiem wiadomo, jak dalece pożądanym jest w kraju zakład weterynarski, jak więc choćby roczna przewłoka w jego urządzeniu dotkliwie uczuwaćby się dawała w gospodarstwie krajowem.

Może zatem chwyciłbym się drugiej drogi, drogi, jak mi się zdaje bardzo prostej i łatwej do wykonania. Jest ona następująca: W ciągu tego półrocza na wezwanie Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego krakowskiego, wydział lekarski w Krakowie wydelegował dwóch członków, którzy z wydelegowanymi dwoma członkami z łona Towarzystwa gospodarskiego właśnie zajęli się projektem zaprowadzenia podobnego zakładu weterynarskiego w Krakowie, z tą różnicą, że zakład ten miał zostawać w pewnym stosunku z uniwersytetem krakowskim. Projekt ten, do którego motywa wydział lekarski miał od kilku lat gotowe, został na wszystkie strony rozebrany i określono zasady, które, jak mnie się zdaje, mogłyby się zastosować do potrzeby niniejszej ustawy. Tam było powiedziane; jak daleko ma iść nauka, jaki ma być rozkład przedmiotów na każdym kursie, jakie kwalifikacye mają przynieść ze sobą uczniowie wstępując do zakładu, jakie kwalifikacye mają wynieść ze sobą, wychodząc z zakładu, słowem była przy tem podana dokładna organizacya całego zakładu. Ponieważ projekt ten znajduje się już w Wydziale krajowym, kiedy więc będzie mowa o §§. 2. i 3. wniosku uczynionego przez komisyę administracyjną, do niego odwołać mi się wypadnie, i w tejto mierze głos sobie obecnie zastrzegam.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta.

Komisarz rządowy. Proszę o głos

Marszałek. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zgadzając się po części na zapatrywanie posła Majera, pozwalam sobie Wysokiej Izbie niektóre wzmianki uczynić. Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu wprawdzie ogólnym tylko zarysem wyłuszczył plan nauk zaprowadzić się mających w szkole weterynaryi i wyraźnie dodał, że ponieważ plan ten jest tylko ogólnym zarysem, przeto na przyszłość, ma być pozostawione Wydziałowi krajowemu nakreślenie szczegółowego planu. Później jest powiedziane, że w pierwszym roku tylko część szkoły ma być otwartą i podług potrzeby później uzupełnioną. Projekt ustawy przez komisyę administracyjną przyjęty, tak samo wychodzi z tego zapatrywania się.

Ponieważ tedy nawet w ogólnych zarysach nie zawiera planu naukowego, zostawiając zupełnie do woli Wydziałowi krajowemu założenie i ukonstytuowanie tej szkoły; ustawa zaś zaprojektowana, zawierająca postanowienie co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców tej szkoły weterynaryjnej, nadaje uczniom, albo chce nadać pewne przywileje uczniom, którzy po ukończeniu nauk, w założyć się mającej szkole przechodzą w praktykę i ku temu mają otrzymać patenta upoważniające do wykonywania praktyki weterynaryjnej. Ze względu więc, że plan naukowy założyć się mającej dopiero szkoły nie jest wiadomy, sądzę że podanie pod najwyższą sankcyę tej ustawy mogłoby pewne trudności spowodować, zwłaszcza, że nawet w pierwszym roku dopiero część tej szkoły ma być utworzoną. Więc nie wiedzieć czy uczeń uczęszczający do tej części szkoły, także powinien otrzymać patent do wykonywania praktyki weterynaryjnej w kraju? Z tych powodów zatem podług zapatrywania się Rządu krajowego, projekt tej ustawy na teraz jeszcze przedwczesny się wydaje i dopiero po założeniu szkoły weterynaryjnej i stanowczym ułożeniu planu naukowego, mógłby być ponownie pod obrady wzięty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że uwagi p. komisarza rządowego nie powinny nas

wstrzymać od uchwalenia tej ustawy. W tej ustawie stoi, że ci, którzy ukończą nauki, otrzymają patent upoważniający ich do wykonywania praktyki weterynaryjnej. Rzecz oddajemy Wydziałowi krajowemu w najsumienniejszem przekonaniu, że Wydział krajowy urządzi szkołę tak, aby ci, którzy się w niej uczyli, otrzymywali patent wtedy tylko, jeżeli istotnie będą do wykonywania praktyki zdolni. Jeżeli Rząd nie pokłada tyle zaufania w Wydziale krajowym, to ustawa nie uzyska sankcyi; jednakże my tą obawą nie powinniśmy się dać odwieść od uchwalenia ustawy. Dodam panom jeszcze, że świadectwa na ukończone w tej szkole nauki, chociaż wspomniona ustawa nie będzie sankcyonowaną, będą mogły być wydane, i ci wszyscy, którzy otrzymają takie świadectwa, będą wykonywali praktykę weterynaryjną, jak i medyczną praktykę wykonują częstokroć ci, którzy niekoniecznie są doktorami medycyny. Z tych powodów będę głosował za ustawą.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Muszę także przemówić za uchwaleniem tej ustawy. Po części zgadzam się z p. Krzeczunowiczem w tem, że weterynarze wychodzący ze szkoły, czy będą mieli przez Rząd przyznane sobie prawo wykonywania praktyki, czy nie, wykonywać ją będą. Jednakże nie jest to obojętnem, czy będą ją wykonywali legalnie czy nielegalnie; mianowicie w kwestyach ogólnie krajowych, w czasie epidemii, księgosuszu itp., jeżeli nie będą przez Rząd uznani za mających prawo wykonywania praktyki weterynaryjnej, nie będą mogli w tym przedmiocie działać, a jest to bardzo ważna okoliczność, dla której właśnie ta ustawa została wniesioną. Podług rozporządzenia cesarskiego z r. 1848. mają prawo wykonywać praktykę weterynaryjną uczniowie szkół weterynaryi, jeżeli te szkoły są urządzone w sposob, rozporządzeniem cesarskiem unormowane.

Ponieważ już kilkanaście lat upłynęło od wydania tych przepisów, i ponieważ tam jest przepisane, nie tylko jakie przedmioty mają być wykładane, ale nadto po ile godzin tygodniowo,—które przedmioty mają być pierwej, które później wykładane itd., a przepisy te może już nie zupełnie są zgodne z dzisiejszemi wyobrażeniami i potrzebami nauki; dlatego Wydział krajowy sądził, że należałoby się oprzeć na zdaniu wydziału lekarskiego krakowskiego. Chciał on z tego zrobić użytek, lecz niestety zdanie to zapóźno nadeszło, aby je można było przy układzie niniejszego projektu wyczerpać.

Sądzę, że jeśli będzie przyjęta taka ogólnikowa ustawa, to nic nie przeszkadza, ażeby Wydział krajowy nie wypracował natychmiast projektu do urządzenia szkoły i nie przesłał go Rządowi, zanim ustawa ta będzie sankcyonowana. Mamy praktykę, moi panowie, że ustawy nie bywają tak bardzo prędko sankcyonowane; i tak przeszłoroczne ustawy niektóre dopiero teraz świeżo otrzymały sankcyę, innym sankcyi odmówiono przed kilkoma tygodniami, więc także i ta ustawa może poleżeć kilka miesięcy, to jej nie zaszkodzi, a tymczasem plan będzie wypracowany i dojdzie do wiadomości Rządu; pokaże się wtedy, że Rząd może zgodzi się na jej przedłożenie do sankcyi. Dla tego zdaje mi się, że uwagi p. komisarza rządowego nic nie przeszkadzają i możemy się spodziewać, że ustawa sankcyę otrzyma, jeśli plan będzie dobry; zdaje mi się zaś, iż będzie dobry, gdy zostanie wyrobiony na podstawie planu wypracowanego przez uniwersytet krakowski.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Niezważając na to, czy podobna ustawa otrzymałaby sankcyę lub nie, nie zważając na to, czy mieści się w niej prawo sankcyi lub nie, ja za nią wotować nie mogę teraz, póki nie wiem jaka będzie szkoła i jakie jej urządzenie; loika mi nie pozwala za tą ustawą przemawiać, loika nie pozwala, aby z góry dekretować, że uczniowie tej szkoły będą wykonywali praktykę, uczniowie szkoły, o której nie wiem jaki jej plan, jaki będzie zakres jej uczenia. Zaufanie do Wydziału krajowego mam niezawodnie to samo jak i wielu innych posłów, lecz zbytecznie nie powinniśmy igrać z zaufaniem, bo właśnie przedmiot, który mieliśmy dzisiaj na porządku dziennym, ten nieszczęśliwy §. 11. ordynacyi wyborczej przekonać nas powinien, dlaczego kraj zbyt często takie nieszczęście spotyka; oto nie przez co innego, ale przez to zaufanie, przez zbytnie zaufanie do ówczesnego Rządu, do Rządów ówczesnego Namiestnika, który zasiadał także pomiędzy nami jako poseł. Wtedy nie wystarczyło czasu, kadencya pięciotygodniowa była za krótką na zbadanie i zajęcie się tym przedmiotem, przygotowano więc takie sprawozdanie jakie komisya za stosowne uznała. Materyałów potrzebnych nie było, więc

trzeba było pójść za zaufaniem do tego, który taki projekt przedkładał. Widzimy, dokąd to zaufanie nas poprowadziło, otóż i dziś z góry mamy znowu mieć zaufanie, planu szkoły nie znamy; z góry dekretować, ażeby uczniowie tej szkoły wykonywali praktykę, to z mojem zapatrywaniem pogodzić się nie może, i dlatego nie z powodów przez p. komisarza rządowego przytoczonych, lecz z powodów ioiki samej będę wotować przeciw tej ustawie. W ogóle projekt do uchwały, którą mamy przedłożoną, zajmuje się tem wszystkiem co jest przedwczesne, a nie zajmuje się tem co jest na czasie. Na czasie byłoby niezawodnie, ażebyśmy znali plan tej szkoły, abyśmy ten plan uchwalili, bo to znowu idzie za daleko, abyśmy uchwalając zakład taki, jaki jest zakreślony, abyśmy uchwalając taki zakład jako krajowy, a nareszcie abyśmy uchwalając, że corocznie Sejm będzie zasilać takowy z funduszów krajowych, abyśmy zarazem w Sejmie nie uchwalili planu. Lecz pomijając to możnaby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie planu, więc to byłoby może na czasie, a tego nie ma znowu w projekcie. Nie na czasie więc wydaje mi się artykuł IV., czy on wprost przez Wydział krajowy, czy przez komisyę jest proponowany.

Dziś mówimy o funduszach, a nie wiemy co to będzie za szkoła. Pojmuję nawet jeszcze wyznaczanie funduszów na wybudowanie szkoły, na zakupienie realności, ale na utrzymanie jej, tego nie pojmuję. Mamy dekretować fundusz na jej utrzymanie a nie wiemy co z tego będzie, więc zdaje mi się żeby było właściwem, aby dzisiejsza uchwała nie była czem innem jak tylko krokiem przedwstępnym. Mojem zdaniem należy uchwalić 1. i 2. artykuł, 1. że chcemy tej szkoły, a art. 2. aby była krajowym zakładem. Możemy uchwalić fundusze na zakupienie realności i gmachu, ale na tem trzeba skończyć i polecić Wydziałowi krajowemu, aby dał nam plan i kosztorys. Wniosku nie stawiam żadnego, lecz przy specyalnej dyskusyi w myśl tego co powiedziałem będę stawiał wniosek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Szanowny poseł Majer wzmiankował o wniosku, aby ta cała sprawa była oddaną komisyi edukacyjnej, ale sam zbił to tak dobitnie, że nie potrzebuję niczego do tego dodawać. P. komisarz rządowy oświadczył, że może zachodzić trudność względem sankcyi dla tej ustawy, a to dlatego że trudno, by ustawa, która przyznaje prawo wykonywania praktyki weterynaryi, mogła być zatwierdzoną, bo jeszcze nie wiadomo jaka będzie szkoła. Ja sądzę, że nie mam wiele dodać do tego, co p. Krzeczunowicz i Haller powiedzieli, że jużci z porządku naturalnego pierwej uchwalone będzie przedłożenie o szkole a potem dopiero ustawa o praktykowaniu będzie uchwaloną. Uchwała ta, jeżeliby nawet była w tym względzie jaka trudność, że nie wiadomo jakie nauki będą w szkole, to możnaby zastrzedz, że uczniowie wtedy a wtedy będą mogli praktykować, jeżeli tak a tak egzamin, z tych a z tych przedmiotów zdadzą. To nie przeszkadza, aby uchwalić tę ustawę, a zresztą gdybyśmy z uchwałą tej ustawy z obawy trudności otrzymania sankcyi mieli zwlekać, to bardzo wiele takich rzeczy musielibyśmy odkładać na bok. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, to on należy do szczegółów. W ogóle zaś powiem, że gdybyśmy poszli tą drogą, to może być, że to jest droga logiczna ale tą drogą zaszlibyśmy tam, gdzieśmy zaszli tamtego roku w sprawie propinacyjnej na wniosek p. Zyblikiewicza, aby nie była komisya en permanence tylko aby zwołano ankietę. Tak samo byłoby i z tem. Już w r. 1823. Stany wyrzekły, że jest nagła potrzeba założenia szkoły weterynaryi; od tego czasu, chwała Bogu! upłynęło czterdzieści kilka lat a my znowu powtarzamy tę samę opinię i znowu każą nam odsyłać sprawę ad calendas graecas. Ja sądzę, iz możemy mieć zaufanie, że Wydział krajowy, który ma powierzone urządzenie tej szkoły, będzie umiał uwzględnić co p. Majer powiedział. Elaboraty są zrobione i zawierają takie projekta, na podstawie których stosowny plan i rozkład nauk w szkole weterynarii się ułoży. Zresztą co do pojedynczych zarzutów p. Zyblikiewicza, to przy specyalnej debacie odeprę takowe.

Marszałek. Przystąpimy teraz do specyalnej rozprawy.

P. Skrzyński (czyta cały artykuł I. projektu komisyi administracyjnej, wraz ze zmianą w art. 4. projektu uchwały, przedłożonego przez Wydział krajowy — patrz alleg. IX.).

P. Zyblikiewicz. Nie można wszystko naraz uchwalić, trzeba od pierwszego artykułu projektu Wydziału krajowego zacząć.

Marszałek. Dopiero przy 4. art. przeczyta się zmiany.

P. Skrzyński (czyta art. 1. projektu Wydziału krajowego, patrz alleg. IX.): „we Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Ks. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. Do toho artykułu jabym wnosył dodatok. „Wo Lwowi bude założena szkoła weterynaryi ałeopatycznoj i homeopatycznoj„. Jesłyby moje mninije mało jaku wahu u Wysokoj Pałaty, to ja bym opustył ciłkom ałeopatycznu, ponieże' ja maju pereświdczenye, że homeopatya osobływo szczo do weterynarji dałeko lipsza i skutecznijsza jest nyż ałeopatya. Odnakoż ałeopatia maje u nas uriadowuju powahu, a homeopatia jeszcze ne uzyskała prawa obywatelstwa. Dla toho wnoszu, aby tak ałeopatia jak homeopatia prepodowana buła, i aby robyty praktyczne, spostereženja, kotoryj sposib kuracji, czy homeopatyczny czy ałeopatyczny pokaże sia połeznijszym i praktycznijszym.

Wedla mnoho mninija homeopatia, osobływo szczo do weterynarji, to dla samoj taniosty sredztw zasłuhuje na perszeństwo dlatoho, szczo treba maty łysz knyżku i jaku taku praktyku a uże wystarczyt i dobryi owoczy prynosyt. Ałeopatia protywno potrebuje dałeko bilszych wydatkiw na dorohii liki i jak pokazujet sia ne tak dobre skutkuje pry chorobach skotyny, jak homeopatyja. Wydyłyśmo to w mynuwszom roci, koły ciłi storony buły dotknenyi owoczoju wispoju, a seho roka małyśmo zarazu kopyt i rota, i wsiuda homeopatycznyi sredztwa okazały sia nezrownano łuczszymy wid liczenija ałeopatycznoho. Otóż dla toho jeśm za tym, aby tu dodatek buł umieszczenyj że: „wo Lwowi bude założena szkoła weterynarii ałeopatycznoj i homeopatycznoj.“

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Tę poprawkę ks. Naumowicza podam do poparcia. P. sekretarz będzie łaskaw odczytać ją.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta poprawkę ks. Naumowicza).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Posłowie w dostatecznej liczbie powstają.) Jest poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Mnie się zdaje, że ten dodatek ks. Naumowicza zupełnie jest niepotrzebny. Nie będę wchodził w rozbiór, czy ałeopatia czy homeopatia nastręcza środki lepsze, jednak zdaje mnie się, że ta rzecz nie daje cechy szkole, lecz tylko nauce w tej szkole wykładanej.

Mówi się: „szkoła medyczna„ w ogóle, a jeżeli ona wszystkie odcienia nauki w sobie mieści, to zapewnie obok ałeopatii jest i homeopatia tam traktowana. Więc ten dodatek ks. Naumowicza jest zupełnie niepotrzebny, a oprócz tego jest niewłaściwy, ponieważ szkoła nie może być ani ałeopatyczną ani homeopatyczną, ale tylko szkołą leczenia koni, bez względu na to, w jaki sposób to się odbywa. Nadmienić również muszę, że to należy do planu nauki, który dziś jeszcze nie jest wyrobiony, i który orzeknie, w jaki sposób wykłady będą miały się odbywać. Więc ja wnoszę, aby Wys. Sejm dodatek ten ks. Naumowicza odrzucił.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos

P. Krzeczunowicz. Zrzekam się głosu.

Głosy. P. Majer prosił o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zabieram głos po prostu dla zaprotestowania w imieniu nauki przeciwko temu co ze zgorszeniem słyszałem. (Wesołość.) W żadnym razie zapewne Wysoka Izba nie wdawałaby się w decydowanie za pomocą wotów o przedmiocie naukowym. Najświeższy kongres naukowy w Insbruku uchwalił, i jestto rzeczą naturalną, aby przedmioty, których treść jest czysto naukowa, nie były podawane pod wotowanie. Dlatego nie zdaje mi się, aby Wysoka Izba miała wydawać jakiekolwiek wotum, bądź na stronę homeopatii, bądź na stronę ałeopatii. Jednem słowem, jestto

przedmiot naukowy, który na całkiem innym gruncie traktowany być musi. Tu tylko powiem, że jeżeli dobrze rozumiałem wniosek ks. Naumowicza, to trzebaby chyba dwie kliniki w tej szkole zaprowadzić, jednę dla aleopatycznego drugą dla homeopatycznego sposobu kurowania. Mamy panowie! kłopot, z jakich funduszów jeden porządny i poczciwy zakład utworzyć w kraju, a tu radzą nam urządzać dwojakie zakłady.

Inną rzeczą jest, jeżeli ci którzy będą w tem zakładzie nauczali, mając oczy otwarte na to, co wszechstronnie dzieje się w nauce, dla miłości jej postępu robić zechcą doświadczenia i próby. Wszakże szkoła, jako szkoła mieć powinna na uwadze potrzebę swoich wychowańców, z czem nadawanie jej z góry jakiegoś podwójnego kierunku zgoła pogodzić się nie może.

Nie idzie tu więc o aleopatyę lub homeopatyę lecz idzie o to, ażeby w szkole tej reprezentowano naukę na tej wysokości, do jakiej ona dotarła. Wprost zatem występuję przeciwko dodatkowi czyli poprawce ks. Naumowicza.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Popieram głos ks. Naumowicza, a to z powodu że nie widzę w tem złej strony, jeżeli powiemy że homeopatya jest potrzebną do leczenia bydła naszego. Homeopatya ma wiele zwolenników, a pomimo tego nie zyskała sobie prawa obywatelstwa. Jak tu nie zrobimy o niej wzmianki, to pewnie nie będzie przypuszczoną do takiej szkoły. Jestto sposób leczenia nierównie tańszy, a jeżeli niema innych środków, to jest nierównie łatwiejszy właśnie do kuracyi zwierząt niż aleopatya, wymagająca nierównie więcej wiadomości i nauki. Dlatego popieram wniosek ks. Naumowicza, i przyznaję się, że nie widzę aby w tem leżało jakiekolwiek ubliżenie dla nauki. Bardzo szanuję naukę, ale ona tutaj wcale zaczepioną nie była, tutaj chodziło tylko o wykształcenie ludzi. którzyby nam nasze konie, nasze bydło w potrzebie ratowali, dlatego popierałem i będę popierać wniosek ks. Naumowicza.

Ks. Naumowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. Poneże doktor Majer wystupył tu jako boronytel nauki i skazał jakobym ja protiw nauci wystupał, to ja muszu skazaty, szczo ja szanuju nauku, odnakowoz uważaju, szczo tak jak aleopatija jest naukoju, tak samo jest neju i homeopatija, a jako selskij hospodar taki, kotoryj na tem poły maju jaku taku praktyku, wydżu szczo wełykie bude dobrodijstwo dla ciłoho kraju jesły nauka weterynaryi homeopatycznoj rozpostranytsia. Dla toho dodatok toj wnesłem. Szczo do toho, szczo szkoła istynno jest szerszym poniatjem a plan naukowy tisnijszem, to ja szkołu weterynarji bez kliniki tak samo poniaty ne mohu, jak nauku medycyny bez praktyki szpitalnoj ne ponymaju. Ja badałem sobi szczo pod tem wyrażeniem „szkoła“ rozumije sia i praktyka kliniczna. Kniaź Sanguszko wże choroszo skazaw, szczo o nauci homeopatyi ne należyt'sia prymołczaty, poneże ona jest nadzwyczaj ważna i obiciuje wełyki korysty dla kraju.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda więcej? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

P. Skrzyński L. Po głosach szanownych poprzedników pp. Majera i Grocholskiego nie mam nic dodać i byłoby to rzeczywiście zbytecznem umieszczanie w ustawie tych dwóch środków kuracyi. Zadaniem szkoły jest nauka leczenia bydła, ale jaką metodą bydło to leczone być ma, tego nie może stanowić ustawa; jestto przedmiot nauki, a tu chodzi jedynie o potrzebę szkoły takiej, nie zaś o sposób leczenia.

Jest tu mowa o potrzebie szkoły, a ta szkoła rozumie się będzie taką naukę miała, jaka jest najodpowiedniejszą przeznaczeniu uczniów. Uważam więc za rzecz zbyteczną, dodawać tu jeszcze więcej uwag, i dlatego poprzestaję na danych wyjaśnieniach.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam wniosek ks. Naumowicza pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce ten wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek ks. Naumowicza brzmi tak (czyta): Wnoszu, aby do uchwały o szkoli weterynaryi w art. 1. po słowi „weterynaryi“ dodano było „aleopatycznoj i homeopatycznoj“.

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać...

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Sądzę, że powinniśmy pierwej głosować nad wnioskiem komisyi, a potem dopiero, gdy wniosek będzie przyjęty, nad dodatkiem do niego.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Myśmy zaprowadzili praktykę fałszywą, konfundując „dodatek“ z „poprawką.“ Dodatek a poprawka to jest niebo a ziemia, to nie jest jedno i to samo; zwykle idzie pierwej poprawka pod głosowanie, a następnie wniosek sam bez poprawki, skoro ta upadnie. Taki porządek ma loikę; ale wotować nad dodatkiem, zanim rzecz sama zawotowaną będzie, to nie ma żadnej racyi; i teraz to samo robimy, ponieważ bierzemy dodatek za poprawkę i uważamy jedno za drugie. Gdy to więc nie jest wszystko jedno, przeciwnie między poprawką a wnioskiem zachodzi wielka różnica, wnoszę zatem, aby stosownie do myśli wyrażonej przez p. Grossa wotować pierwej nad wnioskiem głównym, a potem nad dodatkiem.

P. Skrzyński (czyta): Art. 1. „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Artykuł 1. jest przyjęty.

Następuje głosowanie nad dodatkiem ks. Naumowicza, aby pomieścić po wyrazach „szkoła weterynaryi“ dodatek „aleopatycznej i homopatycznej.“

Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.)

Jest mniejszość, więc dodatek ten upadł.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): Art. 2. „Zakład ten uznaje się za krajowy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja znajduję, że najważniejsza cecha tej szkoły, jaką zdaniem mojem szkoła ta mieć powinna, jest w projekcie opuszczoną. Mojem zdaniem szkoła ta powinna być publiczną. Że powiedziano, jakoż „zakład ten będzie krajowym“, z tego nie wypływa bynajmniej, aby ta szkoła miała się stać publiczną, a zatem mogłaby być zupełnie za prywatną uważaną. Otóż bez dalszego uzasadnienia wnoszę, aby ten artykuł 2. brzmiał: „Szkoła ta uznaje się jako szkoła krajowa publiczna.“ Zdaje mi się, iż lepiej powiemy, że to ma być „szkoła“ a nie „zakład“, bo istotnie to będzie szkołą, a nie zakładem.

Marszałek. Poddam wniosek p. Grocholskiego do poparcia. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto popiera wniosek ten, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Weigel ma głos.

J. Weigel. Aby się nie powtarzał dwa razy po sobie wyraz „szkoła“, wnoszę redakcyę następującą: „Zakład ten naukowy będzie szkołą publiczną krajową.“

Marszałek. Proszę podać na piśmie tę poprawkę, którą nam p. sekretarz odczytać zechce.

Sekretarz p, Zborowski (czyta poprawkę p. Weigla).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić na stylizacyę poprzedniego wnioskodawcy, bo powiada: „Zakład ten naukowy będzie szkołą publiczną krajową.“ My musimy przecież artykuł drugi wiązać z myślą artykułu pierwszego. W art. 1. stoi (czyta): „We Lwowie będzie założona „szkoła weterynaryi“ itd., a tu w artykule drugim proponuje się: „zakład ten uznaje się“ itd. Skoro w artykule pierwszym nie ma mowy o „zakładzie“, to sądzę lepiej jest użyć tych samych wyrazów i w artykule drugim, jakie są użyte w artykule pierwszym.

Nie zgadzam się także z wnioskiem p. Grocholskiego, ale tylko ze stylistycznych względów, bo powiada: Szkoła „uznaje się“ jako itd. Ja myślę, że najwyraźniej będzie powiedzieć: Szkoła będzie krajową publiczną. (Głosy, która?) Obydwie, (Głosy: są dwie szkoły, szkoła weterynaryi i kucia koni.)

Marszałek. Proszę podać to na piśmie.

P. Krzeczunowicz. Panowie mówią mi o dwóch szkołach; tu jednak jest mowa tylko o jednej szkole. (Głosy przeczące.) Więc ja przy mojem wniosku obstaję: „Szkoła ta będzie krajową publiczną.“

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie, bo go muszę dać do poparcia. (P. Krzeczunowicz czyni to).

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto się zgadza z tą stylizacyą, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Z poprawką p. Grocholskiego, aby było powiedziano „krajową publiczną“ zgadzam się, że chociaż w komisyi o tem mowy nie było, komisya się na nią zgodzi, ale co się tyczy stylizacyi, którą p. Krzeczunowicz proponuje, to nieśmiałbym ją w imieniu komisyi przyjąć ze względu na §. 1. W tym §. 1. powinno być, choć p. Krzeczunowicz zaprzecza temu, że są dwie szkoły, tak dobrze dwie szkoły, jak jest wiadomo, że była najprzód proponowaną tylko jedna szkoła, nim zaproponowano drugą szkołę i na nią fundusze uzbierano. Więc zgadzając się z myślą wniosku p. Grocholskiego i Weigla, uważam za daleko odpowiedniejsze powiedzenie: „zakład ten będzie krajowym publicznym.“ (Głosy: nie, nie!) albo tak: „zakład ten uznaje się za krajowo-publiczny.“

P. Krzeczunowicz. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Wniosek p. Weigla brzmi inaczej, niż p. Skrzyński teraz powiedział.

Sprawozdawca p. Skrzyński. P. Weigel postawił taką poprawkę: „zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną.“ (Głosy: nie, nie!) Czyli raczej „krajową i publiczną.“ (Głosy: także nie!)

P. Grocholski. To jest wniosek nowy, który p. sprawozdawca stawia, więc jeżeli jest postawiony wniosek nowy, tedy posłowie mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie. W takim razie ja będę prosił znowu o głos, gdyż to jest zupełnie nowy wniosek sprawozdawcy p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Otwieram tedy dyskusyę nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Proszę go odczytać, gdyż muszę go dać do poparcia.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja proponuję, aby w myśl p. Grocholskiego w §. 2. powiedzieć „zakład ten będzie publicznym zakładem krajowym.“

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta. Teraz na nowo otwieram dyskusyę. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja z tą stylizacyą nie mogę się zgodzić, bo zakład publiczny a szkoła publiczna, to w potocznej mowie wydaje się być jedno i to samo, ale są pewne wyrażenia, że tak powiem techniczne, praktyką uświęcone; i tak „szkoła publiczna“ ma pewne przywileje, ma pewny charakter, zakład zaś publiczny oznacza całkiem co innego. Mnie się zdaje, że ja stawiając mój wniosek, aby było wyrażone uznanie projektowanej szkoły za szkołę publiczną, miałem zupełną świadomość tego co wnosiłem, a to, co p. Skrzyński powiada, nie byłoby wcale trafieniem w moją myśl, gdyby zmieniono wyraz „szkoła“ na „zakład“ publiczny. Ja więc proszę i obstaję przy tem, aby wniosek p. Wejgla, do którego się przyłączam, był przyjęty. Zresztą jest to zupełnie co innego „krajowo-publiczną“ a „publiczną“. Więc mnie się zdaje, że daleko właściwiej będzie powiedzieć, „zakład ten naukowy (niech będzie naukowy, bo mnie to jest wszystko jedno) będzie szkołą publiczną krajową.“

Marszałek. Więc p. Grocholski cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku p. Weigla. Ja muszę uważać p. Skrzyńskiego za dwie osoby,

jako wnioskodawcę i sprawozdawcę, i muszę mu dać głos raz do bronienia swego wniosku, a potem jako sprawozdawcy.

P. Weigel. Gdyby tu chodziło o samą tylko stylizacyę, nie zabierałbym czasu Wys. Izbie, ale chodzi tu o rzecz samą, mającą swoje znaczenie i doniosłość. Szkołę projektowaną należy nacechować tem, czem jest właściwie, t. j. szkołą publiczną. Szkoła taka ma przedewszystkiem prawa wydawania świadectw ze skutkiem prawnym szkół publicznych. A to nie jest bynajmniej rzeczą obojętną. Szkoła prywatna, wydając świadectwa, wydaje je, że tak powiem, bez publicznej autoryzacyj, jak np. co do promocyi uczniów do szkół wyższych weterynarskich itp. Charakter publicznej szkoły ma więc swoje znaczenie. To też muszę doniosłość tego brzmienia poprzeć i obstawać przy tem, że wyraz „szkoła publiczna“ koniecznie jest potrzebny dla należytego nacechowania zakładu naukowego, w mowie będącego, upoważniającego go do wydawania świadectw publicznych, uprawniających bądź to do uczęszczania na kursa zakładów wyższych, bądź też do wykonywania praktyki publicznej itp.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

(Nikt.) P. Skrzyński jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja jako sprawozdawca odpowiem. Tu w art. 2. nie jest powiedziano, jaki to będzie zakład, tylko jest powiedzianem, jaki charakter będzie on miał wobec kraju. Że będzie szkołą, to jest powiedzianem w art. 1. Artykuł ten powiada: „zakłada się szkoła“, a drugi artykuł powiada: „zakład ten będzie krajowym“. Więc po cóż dwa razy powtarzać wyraz „szkoła“. Tu chodzi tylko, jak powiadam, o określenie, jaki charakter ten zakład ma mieć w obec kraju. Poseł Grocholski chce aby dodać „krajowy i publiczny“; z tem się zupełnie zgadzam, ale ze stylizacyą p. Weigla nie mogę się zgodzić, bo mi się wydaje powtórzeniem jednej i tej samej myśli. Wątpię, żeby się przy dalszem zastanowieniu to, utrzymać mogło. Niech p. Weigel raczy zważyć jak art. 1. brzmi (czyta): „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryjna wraz ze szkołą kucia koni“; więc skoro p. Weigel powiada: „Zakład ten będzie szkołą“, to będzie to powtórzeniem artykułu 1.; a w artykule 2. chodzi tylko o oznaczenie charakteru publicznego tej szkoły. (Głosy: Tego właśnie chce p. Weigel.) P. Grocholski chciał dodać poprostu wyraz „publiczny“. Na to się zgadzam. Jeżeli zaś przyjmiemy to, co poseł Weigel chciał, to powtórzymy jedynie to, co się w art. 1. już powiedziało. Dla tego więc co do stylizacyi nie mogę się zgodzić z poprawką posła Weigla, ale proponuję stylizacyę taką: „Zakład ten będzie publicznym krajowym“. Wyraz „zakład“ odnosi się tutaj do tego, co w 1. artykule powiedziano, t. j. do wyrazu „szkoła“. Na taką stylizacyę się zgadzam, ale na to co p. Weigel proponuje, na to się zgodzić nie mogę.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najsamprzód co do stylizacyi artykułu przez posła Weigla postawionej, na którą zgadza się także p. Grocholski.

Sekretarz (czyta): Poprawka ta opiewa: „Zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną“.

Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Większość wątpliwa.) Zrobimy próbę przeciwną. Kto się nie zgadza z tą stylizacyą, zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość jest przeciwną, więc poprawka p. Weigla przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Art. 2. brzmi tedy: „Zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną.“

Sprawozdawca Skrzyński (czyta): Art. 3. „Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności, przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne. W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2,000 złr. w. a. przez b. wydział miasta Lwowa pod d. 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Otóż w tym art. 3. zamierzam już wyłuszczyć poprawki, jakie postawię do art. 4. w tym celu, żeby ci panowie, którzy zechcą mnie popierać, wiedzieli co zamierzam przy następnym artykule poddać pod uchwałę. Podług

projektu Wydział krajowy ma Sejmowi przedłożyć plan i kosztorys szkoły założyć się mającej.

W związku z artykułem 4. musiałbym więc proponować w artykule 3. następującą zmianę: Zgadzam się z tym artykułem o tyle, o ile upoważnia Wydział krajowy do zakupna realności, do przedaży efektów, jakie są, i do wzięcia od miasta Lwowa sumy 2,000 złr. O tyle się z tym artykułem zgadzam; zaś przebudowanie i stosowne urządzenie tej szkoły i zaopatrzenie jej w to wszystko, co dla niej jest potrzebne, to chcę aby było zaniechane. Bo gdyby ten ustęp był przyjęty, to by już było za wiele, bo zaopatrzenie szkoły w to wszystko co dla niej jest potrzebne, to stosuje się już do planu jej i kosztorysu. Dla tego więc proponuję w tym artykule opuszczenie słów: „przebudowanie i stosowne urządzenie tej szkoły i zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebnem.“ Proponując ten rodzaj załatwienia dzisiaj uchwały, muszę już z góry odpowiedzieć na zarzuty, jakie mi p. sprawozdawca czynić będzie. Powiada on, że stany zawotowały już przed kilkudziesięciu laty to samo, co my dzisiaj chcemy zawotować. Ja nie sprzeciwiam się natychmiastowemu założeniu szkoły kucia koni, jednakże porządek, loika i systematyczność wymagają tego, abyśmy nie uchwalali projektu szkoły, o której nie mamy wyobrażenia, ani uchwalali funduszów na założenie tej szkoły, kiedy nie wiemy jaką ona będzie.

W zeszłym roku stawiałem także pewien rodzaj odroczenia sprawy propinacyjnej, i z tej analogii wychodził sprawozdawca w obronie swego wniosku. Analogii tu jednak nie ma żadnej, bo gdzie idzie o 60—80 milionów guldenów, tam nic nie zaszkodzi jak najskrupulatniejsze rozpatrzenie sprawy przez rzeczoznawców. Tu zaś jest kwestya drobniejsza i kosztów nie wielkich będzie wymagać. Nie widzę wszakże konieczności pospiechu, aby zakładanie szkoły uchwalać bez planu. Jeżeli chcę aby Wydział po bliższem rozpatrzeniu przedłożył nam plan tej szkoły, to nie chcę, aby Wydział krajowy odłożył to „ad graecas calendas“. Sprawozdawca Wydziału, jeżeli się weźmie energicznie do dzieła, to jeszcze tej kadencyi może nam przedłożyć plan i kosztorys; wtedy mielibyśmy przynajmniej wyobrażenie, i mielibyśmy czas do zastanowienia się. Wnoszę więc opuszczenie słów tych (czyta): od „przebudowania . . . . aż do . . . . potrzebne“. Co dalej następuje, na to się zgadzam.

Marszałek. Przy głosowaniu więc podzielę tę część na ustępy i ustępami będziemy głosować.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Poprzedni mowca mniema, że Wydział krajowy jeszcze tej kadencyi może nam przedłożyć plan naukowy dla tej szkoły, abyśmy się nad nim zastanowili i jaśniej o tej sprawie sądzić mogli.

Mniemam, że Wydział nie jest w stanie przedłożyć plan naukowy na tej sesyi sejmowej, a gdyby go przedłożył, tobyśmy nie mieli czasu o nim obradować. Więcej powiem, że w ogóle bardzo wątpię, aby Sejm mógł kiedykolwiek deliberować i uchwalać o planie naukowym w szkole weterynaryi. Znajduje się w Sejmie 2, 3 członków, którzy o tem będą mogli sądzić, tych zdania zasięgnie i Wydział krajowy.

Poprzedni mowca sądzi, że porządek, loika i systematyczność wymaga, abyśmy mieli pierwej przed oczyma plan i kosztorys, a potem abyśmy uchwalili dzieło. Ja powiadam, że porządek, loika i systematyczność nie są rzeczy złe, ale lepszą jest rzecz mieć szkołę, ile można najprędzej, niżeli zachować loikę i systematyczność w postępowaniu. Jeżeli jesteśmy przekonani, że Sejm nasz nie może się trudnić rozbieraniem planu szkoły weterynaryi, to lepiej pozostawić rzecz takiej komisyi, którą Wydział krajowy ustanowi. Poprzedni mowca mniema, że trzeba wypuścić w przeczytanym artykule wyrazy „przebudowanie... do... potrzebnem“. — Więc Wydziałowi zostawionaby została wolność kupienia realności, a nie mógłby Wydział jej przebudować i urządzić ją dla szkoły, więc kapitał w kupno realności włożony leżałby martwy, dopókiby Sejm nie zajął się rozbiorem planu naukowego. Ja sądzę, że gdyby się tem i zajął, to nie uchwali nic innego jak to, co mu będzie projektowanem przez rzeczoznawców.

Niepowinniśmy odkładać rzeczy dla przyczyn niedostatecznych; powinniśmy zawotować uchwałę projektowaną, aby przedmiot ten z porządku dziennego usunąć i Wydziałowi krajowemu pozostawić rzecz dalszą tem bardziej, że Wydział krajowy, mojem zdaniem, lepszy plan aniżeli Sejm ułożyć

potrafi. Co więcej, jest rzeczą niezawodną, że plan naukowy trzeba częstokroć zmieniać, bo podług postępu nauki trzeba się stosować i zmiany wprowadzać. — Z tego więc powodu niebyłoby dobrze, ażeby Wydział krajowy miał ręce uchwałą sejmową związane; — jestem więc za pozostawieniem słów w projekcie zawartych, przeciw którym wystąpił mowca poprzedni.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Do tego co p. Krzeczunowicz powiedział, nie wiele mi pozostaje dodać. Gdyby Wydział krajowy był się czuł w możności przedstawienia planu naukowego w tej jeszcze kadencyi sejmowej, niezawodnie byłby razem z projektem do uchwały Wysokiemu Sejmowi ten plan przedłożył; — jednakże nietylko nie czuł się w możności zrobienia tego na teraz, ale nawet nie zaraz będzie mógł to zrobić, bo w Wydziale krajowym niema nikogo, ktoby miał specyalne wiadomości potrzebne do ułożenia takiego planu. — Tutaj więc Wydział krajowy musi się zupełnie spuścić na zdanie fachowych ludzi, jakiemi są członkowie wydziału lekarskiago uniwersytetu krakowskiego i jakimi będą ludzie sprowadzeni na prefesorów szkoły weterynaryi; — ludzi takich w kraju nie dostanie, trzeba ich będzie sprowadzić, i ci będą musieli radzić nad tem jak ten plan ułożyć, dlatego Wydziałowi krajowemu zdawało się że to nie będzie ze stratą ale z korzyścią dla planu i szkoły — jeźli mu będzie pozostawione staranie o ułożenie planu, który może być kilka razy przerobionym tak, ażeby rzeczywiście odpowiadał wymogom nauki i potrzebom szkoły.

Co do kosztorysu, nadmienię, że gdyby szkoła miała być zupełnie nowo budowaną na jakimś placu pustym — wtenczas byłoby łatwo kosztorys sporządzić — ale gdy zapewne zakupiony będzie plac, na którym stoi dom jeden lub drugi, i ten dopiero musi być przerobiony, trzebaby zatem wiedzieć naprzód, która realność będzie zakupioną, aby do niej plan i kosztorys zastósować. — Wydział krajowy nie może robić układów, nie może wchodzić w pertraktacye o kupno — dopóki niema do tego upoważnienia; z tego zatem wynika, że nie może kosztorysu przedłożyć. Kosztorys idealny, któryby przedłożył, na nic by się nie przydał, gdyby więc Wysoka Izba chciała przyjąć wniosek posła Zyblikiewicza, ażeby kosztorys był przedłożony i dalszy wniosek, ażeby wszystkie te ustępy art. 3., tyczące się przebudowania i urządzenia „szkoły“, były opuszczone, natenczas lepiej byłoby całą rzecz odłożyć i polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie tej sprawy na jednej z przyszłych sesyj Sejmu kompletnie i ze wszyskiemi szczegółami.

Już byłe Stany w r. 1823 nie tylko w zasadzie uchwaliły utworzenie takiej szkoły, ale nawet i fundusz na ten cel przeznaczyły. Później Wydział krajowy przedkładał już Wysokiemu Sejmowi wniosek co do tego przedmiotu, ale nie było dość czasu, aby przyszedł pod obrady. Jeżelibyśmy go odroczyli, kto wie czy w przyszłym roku znalazłoby się dość czasu, ale przypuszczam iż tak jest, i dlatego przekładam odroczenie całej sprawy nad uchwalenie ustawy z wypuszczeniem części art. 3., jak chce poseł Zyblikiewicz.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja zabieram głos dla poparcia wniosku Wydziału krajowego i komisyi sejmowej, a odwołuję się przytem na sprawozdanie Wydziału krajowego, i twierdzę, że ci panowie, którzy żądają przedłożenia planu i kosztorysu, nie raczyli dostatecznie uwzględnić sprawozdania Wydziału krajowego; bo sprawozdanie Wydziału krajowego w głównych zarysach przedkłada i plan i kosztorys, a powiem więcej, bo nawet szczegółowy kosztorys. Co do planu naukowego raczcie panowie zobaczyć na stronnicy 2giej sprawozdania Wydziału, że są tam wyliczone wszystkie przedmioty, które mają w tej szkole być uczone. Więc czego tam nie ma? Ile godzin jaki przedmiot będzie wykładany, który na pierwszym, który na drugim, a który na trzecim roku; ale co nauka ma obejmować i co uczeń powinien umieć w tej szkole, który z tej szkoły wyjdzie, to panowie tu macie.

Nawet więcej jest powiedziano, bo wyliczona jest liczba z ilu profesorów, adjunktów i profesorów dochodzących wraz z dyrektorem ma się składać całe personale naukowe tej szkoły. Więc nie można powiedzieć, aby tu planu nie było. Tu jest istotny plan, tylko nie przeprowadzony. Co do kosztorysu, to kosztorys zapewne różni się wiele, raz co do założenia szkoły, powtóre co do utrzymania. Co do założenia kosztorys jest niemożebny, jeżeli ma być zakupiona realność, a na to właśnie zgadza się p. Zyblikiewicz, bo kosztorys byłby możebny, gdyby postawić wszystko zupełnie nowe;

wtedy inżynier może obliczyć, co kosztować będzie, ale nie — jeżeli ma być kupioną realność, a to mojem zdaniem byłoby z wielką korzyścią, bo mniej będzie kosztować; sądzę przeto, że o dokładności mowy być nie może, lecz w przybliżeniu podany jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego i kosztorys, bo co do kosztów szkoły, to te panowie macie jak najdokładniej wymienione i jest obliczonem, że 8.200 złr. kosztować będzie. Więc w tym punkcie nie można niczego więcej żądać od Wydziału, ani winić go, że nie ma podanego kosztorysu, ile utrzymanie szkoły kosztować będzie.

P. Zyblikiewicz (przerywa). Gdzie to jest?

P. Grocholski. W obec tego pytam się, z jakiego powodu mielibyśmy odraczać poruczenie Wydziałowi krajowemu wykonania tej rzeczy. Już też dla braku planu naukowego sądzę że nie Bo tę rzecz, jaki będzie plan naukowy, to zdaje mi się, będą ludzie fachowi rozstrzygać; trudno, aby Sejm taką rzecz w całości chciał rozstrzygać. W tym względzie zdaje mi się, że chociaż jako członek Wydziału krajowego nigdy nie przemawiam za zaufaniem, jakie Sejm miałby do Wydziału krajowego, to przecież śmiem twierdzić, że w tym względzie zaufanie do Wydziału krajowego jest w interesie rzeczy samej koniecznie potrzebne. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, aby opuścić „przebudowanie i stosowne urządzenie, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne“, to ja pozwolę sobie zwrócić uwagę panów, że jeżeli przebudowanie i stosowne urządzenie ma zależeć od ostatecznego planu, to ja sądzę, że od tego ostatecznego planu powinno też zależeć nabycie realności, bo i ta realność musi być kupioną z uwzględnieniem tego planu. Więc albo potrzebaby Wydział upoważnić i do kupienia, albo upoważniając go do kupienia, nie widzę żadnej przeszkody, aby go nie upoważnić do przedsięwzięcia urządzenia szkoły.

Co do rzeczy samej, sądzę, że jeżeli Wysoki Sejm przyjmie wniosek Wydziału krajowego (kładę nacisk na ten wyraz Wydziału krajowego, a nie komisyi sejmowej, ponieważ w punkcie 4 jest różnica i tę pozwolę sobie podnieść), że jeżeli mówię, Sejm przyjmie wniosek Wydziału krajowego, to kraj może liczyć na to, że już w roku 1870. w jesieni ta szkoła będzie otwartą. Jeżeli dopiero od potwierdzenia planu naukowego przez Sejm ma być zawisłą cała czynność urządzenia tej szkoły, to sądzę, że ta rzecz nie mogłaby być nigdy prędzej jak w r. 1871. skończoną, i moi Panowie, byłaby konieczną zwłoka jednego roku, a mnie się zdaje, że co można prędzej zrobić, to tego nie odkładajmy. Ale sądzę, jest jeszcze jedna przyczyna do pospiechu. Ja twierdzę, że jeżeli my nie weźmiemy się od razu do przeprowadzenia tej rzeczy, to zawsze utkniemy na szczegółach.

Jeżeli Wydział krajowy nie będzie upoważniony do sprowadzenia profesorów, a zatem, jeżeli mu nie będzie dany od razu fundusz, którymby mógł rozporządzać, to planu naukowego nigdy nie będzie mógł przeprowadzić. Jedno z drugiem jest ściśle połączone. My ludzi fachowych pod względem weterynaryi niestety nie mamy w kraju, i jakkolwiek bardzo wysoko poważam medyczny fakultet krakowski, to przecież pozwolę sobie twierdzić, że z zupełnem zaufaniem do planu przez tenże fakultet wyrobionego, ja bym przystać niemógł, bo na to trzeba ludzi specyalnych i specyalnych wiadomości; a my wiemy, ile szkół dobrych jest w Europie, a że ludzie są, to nie podlega wątpliwości ... Dopiero gdy będą ludzie specyalni sprowadzeni, tacy którzy będą dawali rękojmię rzeczywistej wiadomości tej rzeczy, natenczas Wydział krajowy będzie mógł zrobić plan nauki. Jeżeli my wszystko od planu nauki będziemy robili zawisłem, to niewiem kiedy szkoła będzie otwartą, a o jej potrzebie nikt nie wątpi.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nikt się nie sprzeciwia, że założenie szkoły weterynarskiej jest dla kraju bardzo użyteczną i pilną rzeczą.

Wszyscy mowcy na to się zgodzili. Lecz my żądający poprawienia projektu uchwały, twierdzimy, że przedłożony przez komisyę i przez Wydział projekt uchwały, nie prowadzi bynajmniej do zamierzonego celu, aby jak najprędzej założoną była dobra szkoła weterynaryi we Lwowie; twierdzimy, że projekt ten jest niedostateczny i źle opracowany; dlatego żądamy poprawek. Najprzód w projekcie uchwały przedłożonym tu Sejmowi jest albo za wiele, albo za mało. Ustęp artykułu 3., którego właśnie opuszczenia żąda słusznie p. Zyblikiewicz, daje Wydziałowi krajowemu upoważnienie nietylko do urządzenia budynku, który ma być zakupiony na szkołę, ale nadto do przygotowania

wszystkiego, co będzie potrzebne dla szkoły. Lecz dopóki nie będzie stanowczo przyjętym i postanowionym dokładny projekt szkoły, nie można wiedzieć co dla niej będzie potrzebne, a nawet jak ma być budynek urządzony. To co Wydział krajowy uzna teraz za potrzebne dla szkoły, okazać się może po uchwaleniu projektu niepotrzebnem. Przeto ustęp wspomniony artykułu 3. nieprzyspieszając w niczem założenia tej szkoły weterynaryi, narazić może tylko kraj na niepotrzebny wydatek. Aby ustęp ten nie był tu zbyteczny i prowadził do zamierzonego celu, należałoby przynajmniej w dalszym artykule dodać, że Sejm upoważnia Wydział krajowy nietylko do ułożenia, ale do postanowienia planu szkoły weterynaryjnej. Jest zatem albo za wiele w artykule trzecim, albo za mało w artykule dalszym.

Utrzymują właśnie poprzedni mowcy, że plan szkoły jest przedłożony; inni znów twierdzili, że w projektowanej uchwale Wydział jest upoważniony do ułożenia i postanowienia planu. Twierdzenia te już same nawzajem się zbijają, a oba są mylne. Zarys planu szkoły jest wprawdzie w sprawozdaniu Wydziału, ale nie w uchwale projektowanej, tylko rzucono go od niechcenia w motywach do uchwały; a przecież motywa nie podpadają pod uchwałę i motywów tu nie uchwalamy. Przeto plan szkoły nie jest przedłożony. Nie ma także w projektowanej uchwale wyraźnego postanowienia, któreby upoważniało Wydział nie tylko do ułożenia ale do postanowienia planu. Jeżeli jest zamiar, aby szkoła juz w roku przyszłym była otwartą, to należy albo dokładny plan i kosztorys jej przedłożyć teraz pod uchwałę Sejmu, albo Wydział upoważnić do ułożenia i postanowienia planu.

(Głosy: To jest w dalszym artykule.)

Nie ma tego w dalszym artykule. W dalszym artykule jest tylko Wydział upoważniony do ułożenia planu, ale nie do stanowczego przyjęcia i postanowienia planu. Co innego jest ułożenie planu, co innego uchwalenie go i postanowienie. Przeto należy albo ustęp artykułu trzeciego stosownie do żądania p. Zyblikiewicza opuścić, albo w dalszym artykule dać Wydziałowi krajowemu wyraźne upoważnienie nietylko do ułożenia (wraz z ludźmi specyalnymi), ale i do postanowienia planu szkoły.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest dwóch mowców zapisanych do głosu. P. Krzeczunowicz za wnioskiem komisyi, potem p. Zyblikiewicz przeciw wnioskowi. Nasamprzód tedy p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Poprzedni mowca znać nie przeczytał dokładnie artykułu III., przedłożonego nam przez komisyę; tu najwyraźniej stoi, że komisya proponuje, aby Sejm raczył polecić i pozostawił Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi. Nie odnosi się to więc do Sejmu. Jakoż mojem zdaniem jest najlepszą rzeczą, i jeżeli chcemy raz przyjść do tej szkoły, to tak ustanówmy, a nie inaczej, bo jeżeli będziemy czekać przedkładania planu w Sejmie, to pytam się, kto tu nad tem będzie radził i kto ten plan osobno wyrabiał?

Przeto ja muszę jak najsilniej powstać przeciwko wnioskowi p. Zyblikiewicza, ponieważ wniosek jego może mojem zdaniem przewlec tę rzecz in infinitum. My nie wiemy, kiedy zbierać się będziemy i czy będziemy mieli czas takiemi rzeczami się zatrudniać.

P. Chrzanowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Prosiłem o głos dla sprostowania faktu, że ja nie powiedziałem „o ostatecznem ułożeniu“, ale „i o ostatecznem postanowieniu“, bo „ułożenie“ a „postanowienie“ to nie jest wszystko jedno. (Gwar.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja tylko przeciwko temu muszę powiedzieć, że zdawałoby się, iz Wys. Izba jest tego przekonania, że Wydział krajowy przedłożył nam plan i kosztorys. Tymczasem my nie mamy przedłożonego ani planu, ani kosztorysu. Ja tedy mam uchwalać szkołę, a nie wiem jaką, i tylko dlatego, że Wydział krajowy tak sobie życzy, ja nie wiem czy szkołę wyższą, czy niższą, czy początkową szkołę weterynaryi mam uchwalać, a nawet nie mam o tem wyobrażenia. Wprawdzie w tym planie, co nam p. Grocholski przytoczył, jest powiedziano, że będzie wykładana fizyka i

chemja, ale my wiemy jaki jest przestwór fizyki, nie wiemy więc jaka część fizyki będzie wykładana. Tak samo nie wiemy co do chemii, która partya z niej będzie wykładaną. O tem wszystkiem jaki ten plan będzie, nikt nie ma pojęcia. Jednak przyznaję się, że wotowałem za szkołą i wotuję, aby była prędko utworzoną, ale dalej nie idę. Członkowie Wydziału krajowego niech mi darują, ale oni sami z sobą się nie zgadzają. P. Grocholski powiedział, że jest plan w sprawozdaniu podany, a p. Haller powiada, że nie ma nikogo w Wydziale krajowym, ktoby taki plan mógł ułożyć, że nam trzeba szukać specyalnych osobistości za granicą; i p. Grocholski powiada dalej, że nie może się zgodzić na plan, jaki uniwersytet krakowski przedłożył, że chce innych ludzi szukać do tego w Europie, a więc sam Wydział krajowy nawet nie wie, co to będzie za szkoła.

Ja zaś mam dziś dekretować, czego on sam jeszcze nie wie i dopiero po świecie szukać będzie. Tak dalece moje zaufanie do Wydziału krajowego nie idzie tam, gdzie idzie zarazem o fundusze. Czy fundusz będzie zmarnowany czy nie, niech przynajmniej wiem, na co go uchwalam, a ja nie mam żadnego wyobrażenia co to za szkoła będzie. PP. Krzeczunowicz i Skrzyński kładą nacisk na to, że prędko nam trzeba tej szkoły. Czyz panowie do roku będziemy mieli szkołę, nie mając na teraz ani realności, ani gruntu na budowę takowej, ani wreszcie planu jej — a co gorsza, niemasz nawet ludzi, którzyby ten plan ułożyli, bo opinia uniwersytetu krakowskiego nie wystarcza— czy podobna, aby to wszystko w jednym roku do skutku doprowadzić? Jeżeli Wydziałowi krajowemu tak bardzo na sercu leży, aby ta rzecz była załatwioną tego roku jeszcze, dla czegoz nie poczynił ku temu odpowiednych kroków, i rzeczy nie przyspieszył, aby pan Haller nie potrzebywał utrzymywać, że nie ma nikogo w Wydziale krajowym, któryby temu zadaniu zadość uczynił, i że dopiero trzeba ludzi szukać; i aby znowu p. Grocholski nie potrzebywał mówić, że fakultet krakowski jest nam niedostateczny, że potrzeba znawców szukać. Dla tego zdaje mi się, że fundusz, jeżeliby go podług mojego projektu wyznaczono, byłby bardzo dostateczny na pierwsze przygotowawcze prace, gdybyśmy na więcej przyzwolili, to Wydział krajowy i tak do czasu następującej sesyi sejmowej temu nie podoła, a zresztą jak Wysoka Izba będzie uchwalać, to ja nie będę wotować za tem czego nie wiem, a szczególnie gdy idzie o koszta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest wniosek tylko jeden, tj. p. Zyblikiewicza, aby w artykule 3. wypuszczone były wyrazy (czyta): „przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne“.

Gdyby ten wniosek był przyjęty, to stałby się powodem marnotrawienia pieniędzy i czasu. Czasu, bo odłożylibyśmy tę uchwałę „ad calendas graecas“, gdyż nie wiemy, kiedy sie zbierzemy, a jak się to stanie, i nam przedłożony będzie plan naukowy, to p. Zyblikiewicz, zdaje mi się, będzie wiedział tyle co i ja, a ja nie będę wiedział wiecej, niż to co dzisiaj wiem. (P. Zyblikiewicz: ale ja bym wiedział.)' Marnotrawstwo pieniędzy byłoby jeszcze większe, bo dzisiaj upoważniamy Wydział krajowy do kupienia realności, a jak on kupi, to gdyby się nawet przez dach lało, to on nie będzie jej mógł naprawić ani inaczej przebudować, tylko ta realność kupiona będzie daremnie stać i czekać, aż Sejm się zbierze i plan naukowy uchwali, i wtedy dopiero, gdy plan bedzie przyjęty, będzie można i dach pokryć i dalszą budowę prowadzić. Oczywista rzecz, że byłoby to marnowanie pieniędzy, gdyby taki wniosek przyjęto. To jużci byłoby daleko korzystniej dla funduszu, gdybyśmy Wydziałowi krajowemu nic nie dali zrobić.

Nie byłby to prawda dla niego z naszej strony szczególny dowód zaufania, ale byłaby oszczędność, bobyśmy funduszu nie wydali na rzecz, którąby na nic nie służyła. Ja sadzę, że my nie dajemy wielkiego dowodu zaufania Wydziałowi krajowemu, gdy to uchwalimy, bo co się tyczy kosztów założenia, to w §ście następnym jest przeznaczony fundusz szkoły kucia koni i t. d. i my ograniczamy Wydział na ten fundusz, a co się tyczy kosztów utrzymania, to podług następnych propozycyj tak Wydziału jak komisyi będzie preliminowany fundusz w budżecie, gdy się okaże potrzeba, co i tego roku się już pokazało podług zakreślonego planu za wiele, i będzie to w mocy Sejmu, by zmniejszyć ten wydatek. My uchwalając fundusz Wydziałowi krajowemu, powiadam, żadnego zaufania nie dajemy, ale w tem jedném tylko okazujemy mu to nasze zaufanie, że on będzie tym, który zaj-

mie się ułożeniem ostatecznym planu, a na tyle powinniśmy mu przecież zaufać, że tego, czego nie rozumie, nie będzie rozstrzygał sam, lecz zawezwie ludzi fachowych, co nam powinno dawać rękojmię szczęśliwego przeprowadzenia tej sprawy. Co do funduszu, to żadnego zaufania, powtarzam, mu nie dajemy, bo to jest już określone i w budżecie specifikowane, ile on na to żąda.

Jabym prosił dlatego w imieniu komisyi, abyśmy ze względu na to, iż kraj już przeszło lat 40 podnosi tę myśl, dali już raz pokój takim pomniejszym niedokładnościom, i może nie będziemy mieli takiego doskonałego planu, jakiby był plan gdybyśmy go tutaj uchwalili, lecz co będzie złe, może się później polepszyć, a konsekwencyą tamtego, że tak nazwę, logicznego postępowania będzie, że my nie będziemy mieli szkoły, i dalej będzie się tak wlekło, jak się już od 46 lat wlecze. Ja jestem za dosłownem przyjęciem artykułu 3. przez komisyę uchwalonego, na który się i Wydział krajowy zgadza.

Marszałek. Będziemy głosować ustępami. P. sprawozdawca, będzie łaskaw czytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności...“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„...przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2,000. zł. w. a. przez były wydział miasta Lwowa pod d. 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta. art. 4.)

Będę go czytał najsamprzód w tem brzmieniu, jak go Wydział krajowy proponuje. (Głosy: nie! nie!) dla objaśnienia, bo może panowie go zapomnieli, potem zaś będę wnosił, jak go komisya administracyjna uchwaliła. (Głosy: nie! nie ! prosimy o wniosek komisyi!)

„Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą (podług wniosku komisyi):

1. Procent od reszty funduszu szkoły kucia, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły.

2. Dochód z opłat od uczniów, którychto opłat wysokość Wydział krajowy oznaczy.

To jest to samo, co i we wniosku Wydziału krajowego, zachodzi tylko mała stylistyczna poprawka, gdzie słowo „wysokość“ zdawało się odnosić do „uczniów.“

3. Datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyj powiatowych i innych korporacyj.

To również co do słowa zgodne z wnioskiem Wydziału krajowego.

4. Zasiłek z funduszów krajowych, jaki Sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy.

Ten ustęp 4. zastąpi 2. i 3. punkt wyrażony we wniosku Wydziału krajowego. (Gwar.) Kilka słów mam jeszcze do powiedzenia. Co do środków utrzymywania szkoły w rzeczy samej zgadzam się z Wydziałem krajowym. Chciałem tylko aby fundusze były krócej i ogólniej określone, to jest: aby się składały: 1. z opłat uczni; 2. z datków dobrowolnych; 3. z procentów, jakie od kapitału do funduszu kultury krajowej przypadną; 4. ze zasiłków, jakie corocznie będą z funduszu krajowego dawane. Zmieniliśmy to w komisyi dlatego, ponieważ nie sądziliśmy, aby w uchwale wymienione były szczegółowo fundusze, z których te koszta mają być pokrywane. To należy do preliminarza; w tegorocznym preliminarzu jest wymienione przy wykazie dochodów i rozchodów, że z funduszu kultury krajowej i z funduszu domestykalnego jest przeznaczonych 1.800 i 1.760 złr. na zasiłek dla tej szkoły. Jest to rzeczą komisyi budżetowej rozpoznać, a Sejmu przyjąć wysokość tego zasiłku, w uchwale zaś dzisiejszej nie potrzeba wymieniać, ile z tych funduszów będzie się corocznie brało. Te fundusze mają swój zakres przeznaczony, i według tego mogą być przeznaczone także na co innego; skoroby to wymienione było, to przez to narażoną mogłaby być uchwała, że z tego a nie z innego funduszu dawać można. Uchwała zaś podług wniosku komisyi ni-

czemu nie przesądza, w niczem Sejmu nie ogranicza, z jakiego funduszu zasiłki tej szkole ma dawać. Sądzę, że to będzie najstosowniejsze, albowiem jeżeli okaże się w innych funduszach nadwyżka, to będzie można ich użyć dla szkoły. Dla tego więc odpowiedniejszem będzie, jeżeli tego specyalizowania się uniknie, w rzeczy zaś samej przyjmujemy wniosek Wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten artykuł pod głosowanie, może p. sprawozdawca odczyta wniosek komisyi. (Głosy: Nie! nie!) Więc kto jest za tem, zechce wstać (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Następna propozycya jest zgodną z wnioskiem Wydziału (czyta):

„Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną ustawę, zawierającą postanowienia co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców lwowskiej szkoły weterynaryjnej“.

P. Grocholski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marzałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sądzę, że nad tym wnioskiem teraz głosować nie trzeba, tylko pierwej nad całą ustawą. Pierwej należy wziąść pod obrady artykuł III. wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Więc życzy sobie p. Grocholski, żeby był pierwej artykuł III. wniosku komisyi odczytany, tem lepiej. (Głos: Musi być nawet pierwej odczytany.) (Czyta):

„III. Aby Wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi“.

To zgadza się z wnioskiem Wydziału.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Odpowiednio do tego, co uchwalono w artykule 3., i odpowiednio do tego takze, co powiedział wnioskodawca i członek Wydziału krajowego, wnoszę aby tutaj po słowie „ułożenie“ dodać „i postanowienie“, więc by ustęp ten brzmiał jak następuje: „Wydziałowi krajowemu poleca się ułożenie i postanowienie szczegółowego planu nauk“, — gdyz bez tego każdyby mniemać mógł, że Wydział ma tylko plan ułożyć, a potem Sejmowi przedkładać, a to jest myśl inna, nie przedkładać Sejmowi, lecz postanowić ostatecznie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna ilość posłów.) Jest poparty. Prosiłbym szanownego wnioskodawcy podać go na piśmie. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do tego właśnie odnosi się zastrzeżenie, które uczyniłem przy rozprawie ogólnej, gdzie też podałem motywa. Motywa te w różny sposób powtarzane i oceniane przez poprzednich mowców, pokazały, że bądź co bądź, projektujemy ustawę, aby uczniowie mieli takie a takie prerogatywy, kiedy tymczasem nie znamy szkoły, w której pobierać mają naukę; jak bowiem już inni mowcy zwrócili uwagę, wyliczenie przedmiotów nie jest jeszcze oznaczeniem charakteru i zakresu szkoły, gdy zwłaszcza niewiadomo nawet, jaka kwalifikacya wymaganą będzie od uczniów do niej wstępujących. Dla tego wyprowadziłem tę konsekwencyą, że ściśle biorąc należałoby wniosek cały odesłać do komisyi edukacyjnej, któraby postarała się o jego skompletowanie. Powiedziałem w pierwszem przemówieniu, ze myśli tej nie popieram, jedynie z obawy puszczenia całego przedmiotu w odwłokę. Nadmieniłem natomiast, że jest już projekt urządzenia podobnego zakładu, wygotowany przez delegacyę z grona wydziału lekarskiego krakowskiego i z Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego. Proponowałbym tedy, aby w tym punkcie właśnie, gdzie jest mowa, aby Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie planu i rozkładu nauk w szkole weterynaryjnej, położyć dodatek, że uczynić to ma na podstawie ułożonego przez komisyę z wydziału lekarskiego i towarzystwa gospodarskiego krakowskiego projektu. Wiem dobrze że i w obec tej poprawki nie znikają zachodzące tu trudności, nie znacie bowiem pano-

wie i tego projektu, który mógłby być dla Wydziału dyrektywą. Wybierając jednak między drogami, których trzymaćby nam się należało, jeżeli załatwienia wniesionego przedmiotu do niepewnej przyszłości odkładać nie chcemy, sądzę, że polecona przezemnie nastręcza niewątpliwe korzyści.

Jakoż jeżeli projekt krakowski jest panom nieznany, to jednak względem niego przynajmniej tę pewność mieć możecie, że wypracowały go osoby kwalifikowane, wyznaczone w tym celu z wydziału lekarskiego i Towarzystwa gospodarskiego; osoby takie, które z wygotowaniem podobnego planu nie pierwszy raz dopiero miały do czynienia; osoby prócz tego w zawodzie weterynaryi szczegółowo wykształcone, bo między niemi i takie, które mając już dyplom doktora medycyny, odbywszy kosztem prywatnym za zachętą uniwersytetu jeszcze naukę w zakładzie weterynarskim wiedeńskim, otrzymały stopień odpowiedni; które prócz tego, z uwagi że kierunek zakładu wiedeńskiego nie ze wszystkiem odpowiada potrzebom gospodarstwa krajowego, dopełniły nauki w zakładach szwajcarskich, i tak usposobione zajęły posadę nauczycieli weterynaryi w uniwersytecie krakowskim.

Z tych tedy powodów przyznacie może panowie, że chociaż projekt krakowski przedstawionym tu nie został, to jednak odsyłając Wydział krajowy do niego, opieramy się na czemś więcej faktycznem i zaspokajającem, niż gdyby uchwała zapaść miała bez wszelkiej podstawy.

Prócz tego zwracam jeszcze uwagę, że i w przypadku rzeczywistego przedłożenia organizacyi zamierzonej szkoły, Wysoka Izba zapewne polegałaby na opinii, złożonej sobie przez odpowiednią komisyę, w której znowu jeden tylko lub drugi członek byłby sędzią odpowiednim i właściwie odpowiedzialnym.

Jeżeli więc i teraz znalazłby się w tej Izbie więcej niż jeden członek, który za projektem krakowskim mógłby przemówić z najzupełniejszą świadomością, to sądzę, że na tej zasadzie Wysoka Izba bezpiecznie polecićby go mogła do uwzględnienia Wydziałowi krajowemu, i tak dopiero upewniona, wydać uchwałę przez komisyę administracyjną żądaną.

Układając projekt w Krakowie, mieliśmy na myśli urządzić zakład weterynarski w pewnym stosunku z tamecznym uniwersytetem. Gdy jednak zamiar zaprowadzenia szkoły weterynarskiej we Lwowie nie tylko stał się już przedmiotem narady, ale nadto znajduje poparcie w osobnych funduszach, trudno się spodziewać, aby Wysoka Izba, na teraz przynajmniej zakładem krakowskim zajmować się chciała. Nietracąc przecież nadziei, że co dziś jeszcze zdaje się być niepodobnem, to może urzeczywistnić się w przyszłości, tymczasem cieszyć się będziemy, jeśli to co Kraków przygotował dla siebie, przyda się dla bratniego Lwowa.

Marszałek. Proszę podać swój wniosek na piśmie.

P. Majer (czyta) „aby wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi, a to na zasadzie krojektu komisyi krakowskiej przedłożonego Wydziałowi krajowemu.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek poparty.

P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja do tego, co właśnie słyszałem z ust szanownego posła Majera, tylko mało mam dodać; jednakże w ogóle muszę się oświadczyć przeciwko wnioskowi komisyi. Nam poddano pod naradę trzy przedłożenia. Mojem zdaniem uchwalenie togo wniosku, jaki nam tutaj komisya administracyjna przedłożyła z wielu względów, że tak powiem, jest niemożebnem. Wniosek brzmi: ażeby wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowaźej szkole weterynaryi.

Zdaje mi się, że uchwalenie tego wniosku nie jest możebne ze względu na przedłożony nam równocześnie projekt do ustawy, zawierający postanowienia co do wykonywania praktyki przez wychowanków lwowskiej szkoły weterynaryi, jak to już p. Majer podniósł, w myśl tej ustawy, uczniowie, którzy kształcili się w lwowskiej szkole weterynaryi, będą mieli pewne przywileje, będą mieli prawo wykonywania praktyki w kraju, otrzymają patent do wykonywania jej w całym Królestwie Galicyi i Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Drugi artykuł tej ustawy powiada, że wykonanie tej ustawy Ministerstwu oświaty się poleca,

a zatem w myśl tej ustawy i Rząd, a względnie Ministerstwo ma obowiązek i prawo bronić prerogatyw pewnej części tych indywiduów o których wszakże nie wiemy jakim wymaganiom odpowiadają. Jak to już p. Majer słusznie podniósł, nie wiemy z jakim przygotowaniem będą uczniowie przychodzić do szkoły weterynaryi i w jakim porządku będą się uczyć, a nareszcie z jaką kwalifikacyą będą opuszczać szkołę. Pomimo tego ustawa ma orzekać, że mają wykonywać swą praktykę i cieszyć się pewnymi prerogatywami. Zdaje mi się, że jeżeli to ma być przyznane, to musi oraz ustawa orzec te warunki, których uczniowie dopełnić mają, aby im przyznano te prawa. Jeżeliby ten wniosek komisyi administracyjnej był przyjętym, to oznaczenie tych warunków i wymagań pozostawioneby było Wydziałowi krajowemu nie tylko że tak rzekę jego sądowi, ale nawet jego dowolności, w miarę czyby te warunki niżej lub wyżej były postawione przez Wydział krajowy. Wszelako ta ustawa, którą mamy uchwalić, miałaby ich chronić i nadawać takie przywileje i prawa, któreby tu były wyrażone. Więc uchwalenie tego wniosku byłoby niemożebne, jeżeli Sejm nie uchwali pierwej statutu szkoły weterynaryi, a względnie jeżeli nie uchwali planu, według którego nauki mają być wykładane. Niektórzy mowcy, którzy pierwej już zabierali głos, mówili tu, że ułożenie tego planu musi być powierzone specyalnym ludziom, którzy rozumieją tę rzecz, i którzy jedynie mogą wyrokować, co w każdym semestrze i w jakim porządku ma być uczone. Ja bym w ogólności się z tem zgadzał; jednakowoż sądzę, że ci panowie, którzy wyrzekli to, jedynie nie rozróżniają należycie planu i programu nauki od statutu szkoły. Plan i programat nauki mają rzeczywiście orzekać, w jakim porządku pojedyncze przedmioty i wiele godzin na każdy przedmiot przeznaczono: i co w kazdym semestrze ma być wykładane, nareszcie instrukcyę i metodę nauki i tak dalej. To może być planem i programem nauki i lekcyi, jednakowoż nie statutem, w którym tylko w ogólności treściwie podane są warunki, które mają być w pewnym zakładzie przestrzegane: w ogóle postanowienia, z jakim przygotowaniem mają uczniowie przyjść do zakładu, i jakim wymogom mają odpowiedzieć w tymże, i jakie warunki mają dopełnić, opuszczając tenże zakład; rozłożenia planu i rozkładu nauk, sądziłbym, że nie można poruczać Wydziałowi, bo zgromadzenie profesorów, jako ludzi specyalnych, jak niektórzy mówią, to ułoży i postanowi. Dla tego byłbym również przeciwko wnioskowi komisyi, jakoteż przeciwko poprawce p. Chrzanowskiego, który dodał wyrazy „ostateczne ułożenie i postanowienie“ planu.

Szczegółowy plan należy do ludzi specyalnych. Przeto pozwoliłbym sobie zamiast proponowanej nam tu stylizacyi następującą zaproponować: aby Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoły i podanie go pod uchwałę Wysokiego Sejmu.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na piśmie, abym go mógł podać do poparcia.

P. Czerkawski (czyni to).

P. Sekretarz Zborowski (czyta wniosek p. Czerkawskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie poparty.) Jest poparty. P. Gross ma głos.

P. Gross. W sprawozdaniu komisyi o wnioskach tych jest postawiony następny wniosek, aby Sejm raczył przyjąć artykuły przedłożone sobie przez Wydział krajowy jedynie ze zmianą w ustępie 4. Więc tu postawiła komisya wniosek, aby cała ta uchwała przez Wydział krajowy przedłożona była przyjętą, wyjąwszy zmianę w art. 4. Tymczasem cóż się stało? Przystąpiliśmy juz do III. punktu sprawozdania komisyi, a nie wotowaliśmy nad art. 5. projektu wydziałowego.

Wszakże artykuł 5. powinien być postawiony do głosowania pierwej, potem dopiero należałoby przystąpić do obrad nad art. III. komisyi. Teraz idę dalej, jeżeli art. 5. projektu Wydziałowego przyjęty będzie (a ten artykuł brzmi tak: „Wydziałowi krajowemu poleca się zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie“, to teraz zestawiam ten artykuł 5. z art. III., który komisya proponuje, i pytam się, czy wtenczas art. III. przez komisyę postawiony, jest potrzebny. Mnie się zdaje, że wtenczas wcale ten art. III. nie jest potrzebny, bo jeżeli art 5. projektu wydziałowego będzie przyjęty, to idzie dalej i obejmuje wszystko to, co Wydział krajowy zrobić może.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Tak jest, tak.

P. Gross. Więc ja proszę ks. Marszałka, abyśmy głosowali nad art. 5., a jeżeliby był przyjęty, to stawiam ewentualny wniosek, aby art. III.

był pominięty, albo jeżeliby odrzucono art. 5., to będę stawiał ten wniosek do art. III. „tudzież zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie.“

Więc proszę ks. Marszałka, najpierw o głosowanie nad art. 5. proponowanym przez Wydział krajowy.

P. Skrzyński. Ja proszę o głos. Co do mnie, zupełnie się zgadzam z p. Grossem, bo to się stało tylko przez pomyłkę; ja właśnie to samo chciałem wnieść.

Więc ten art. 5. opiewa: „Wydziałowi krajowemu poleca się zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie“, to jest ostatni ustęp uchwały o szkole. (Gwar w sali.)

Skoro art. 5. będzie przyjęty, to cała uchwała przedłożona przez Wydział krajowy a polecona przez komisyę będzie przyjęta, z jedyną zmianą wniesioną przez komisyę, a którą już Sejm uchwalił. Teraz jest art. 5. przedłożenia komisyi pod obradami, z którym się komisya zgadza.

Marszałek. Więc teraz bierzemy pod rozprawę art. 5. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam art. 5. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wątpliwa większość. — Gwar.)

P. Skrzyński. Ja tylko z rezultatu głosowania sądzę, że może to jaka zaszła pomyłka co do doniosłości tego artykułu, bo jeżeliby ten artykuł upadł, to całe prawo do niczegoby się nie zdało.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Każdy zrozumiał doniosłość artykułu, ale jeżeli odpowiedni w przedłożeniu komisyi art. III. będzie odrzucony, jakżeż może ostać się art. 5.? Jeżeli Wydział nie będzie upoważniony do uchwalenia programu, jakżeż go mamy upoważniać do sprowadzenia profesorów i td. (Gwar coraz większy.)

Marszałek. Gdy to będzie skończone, natenczas przyjdzie mowa i o art. III. (Niespokój w Izbie).

P. Skrzyński. Uchwała ta jedną jest całością, do której zupełnie to co jest powiedziane w art. III. nie należy, bo ta uchwała może być zawotowaną, a art. III. może być odrzucony, lub w myśl różnych wniosków zmodyfikowany. To zaś zupełnie odrębną jest rzeczą. Tu przez omyłkę nie zawotowano ostatniego artykułu, nie uchwalono tego artykułu, powtarzam, jedynie przez pomyłkę, bo wyraźnie się zgadza z textem Wydziału krajowego. Ten zupełnie nie przesądza temu, co będzie przy art. III. przedłożenia komisyi. Ale cała uchwała niniejsza bez tego ostatniego art. 5. nie miałaby zupełnie żadnej praktycznej wartości.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Mnie się zdaje, że my musimy najpierw głosować nad art. III. komisyi, a potem dopiero nad art. 5. projektu Wydziału; uwagi poczynione w tym względzie są bardzo słuszne.

Marszałek. Ja nierozumiem jak można wśród dyskusyi nad jednem przedłożeniem głosować nad drugiem.

P. Skrzyński. Jeżeliby brzmienie tego artykułu 5. spowodowało kogoś do stawiania poprawki, to można uwzględnić art. III. i możnaby odnośną poprawke do artykułu 5. włożyć. Koniec końcem to jest przedmiot dyskusyi, i możeby ks. Marszałek otworzył dyskusyę nad art. 5.

Marszałek. Otwieram więc rozprawę nad artykułem 5. (Wielki niespokój.) Ponieważ zaś widzę, że Izba jest niekompletną, więc odroczę dalszą rozprawę nad tym przedmiotem do następnego posiedzenia. Komisya będzie miała czas rozpatrzyć się i pogodzić sprzeczności, jezeli jakie zachodzą między przedłożeniem Wydziału a wnioskami komisyi. Odczytany jeszcze będzie protokół z dzisiejszego posiedzenia, aby uchwalona ustawa o zmianie ordynacyi wyborczej mogła być wyprawioną do sankcyi bezzwłocznie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół 10. posiedzenia).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następujące posiedzenie będziemy mieli we wtorek d. 5. b. m. o godzinie 11. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

Porządek dzienny na d. 5. października 1869:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisyi administracyjnej o szkole weterynaryi. (Sprawozdawca p. Skrzyński.)

2. Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku p. Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozdawca p. Kabat.)

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o wywłaszczaniu na cele drogowe. (Sprawozdawca p. Gross.)

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przywolenie gminie Bursztyn na pobór 45% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn leśny na pobór 38% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór wyższych dodatków gminnych a to: gminie Żywaczow 26½, gminie Probabin 35%, gminie Wierzbowce 30%. (Sprawozdawca p. Haller.)

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia gminie Radomyśl na pobór 44% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

Upraszam przytem jak najmocniej, aby panowie w komisyach pilnie pracować zechcieli; już połowa czasu sejmowego mija w tych dniach, a dotychczas nic nie zrobiliśmy. Jeżeli się nie pospieszymy, to cały czas sesyi sejmowej przejdzie i nic nie zrobimy. Posiedzenie zamknięte.

P. Zborowski. Komisya drogowa zbiera się dziś o godzinie 5. w sali I. Komisya edukacyjna o godzinie 6. także dziś. Komisya petycyjna jutro o godzinie 11.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 55 z południa.